

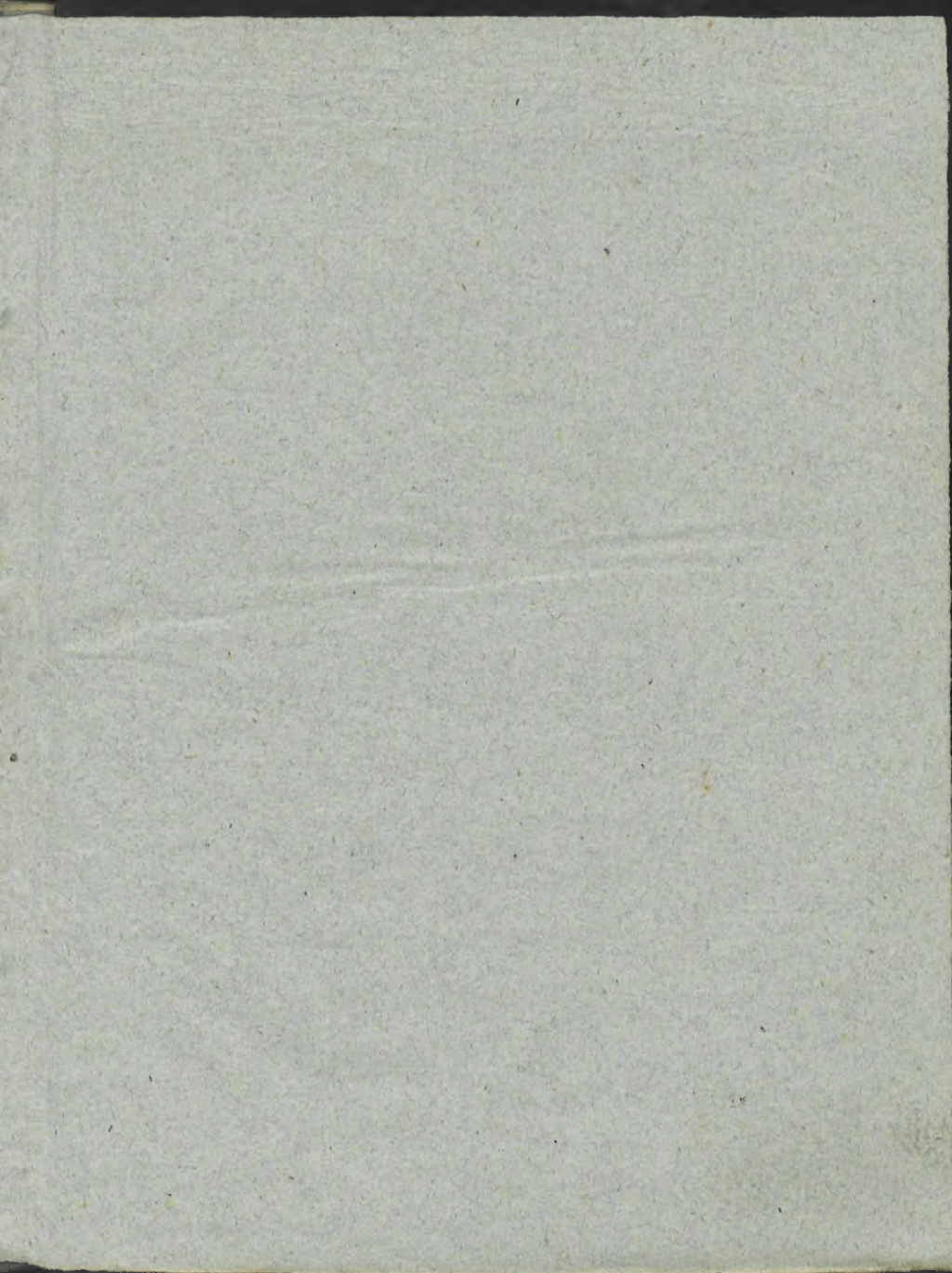
BIBLIOTEKA

akl. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

738

18.000



10.
12
141

GEORGICORUM

Ab,

Ziemiaństwa

P. W E R G I L I U S Z A
M A R O N A,

Książ Czwo-ro,

Przekładania

W A L E R I A N A O t w i n o w s k i e g o.



Koło Páńskiego

I 6 I 4.

18.000



J A S N I E W I E L M O Z N E M U

Memu Mćiwemu P A N U,

Ie° Mći Pánu Raphałowi Hra-
NA LESZNIE, CASZTELLANOW
Wiślickiemu, Wschowskiemu &c.
Stároście.

ACz stan y powołania twego wielkie sprawy
Zacny Hrábiá, máia siwe poważne zabawy
Zwlaszcza tych czasow, ktorych od zbestwionych dzieć
Rzecz pospolita Márká iuż ná głowe leci:
A niezgoda domowa Moskwićin zniszczony
Niestetyś y náśe nie pozaráżał strony:
Ia sie iednak przez podle waże rymy moje
Zawściagnąć zatrudnione ná czas smysły twoie
Gospodárskim rzemiosłem, ktorym Bog od wieku
Żywności sobie szukać rozkazał człowieku.
A co kiedyś przed luty Rodzić Mántuański
Zrobił po swemu, iamći wbrał w stroy Słowiáński
Prośe, lub to niegodna twej osoby praca,
Niech sie iednak pod twoia opieką obraca.
Máro I, to swemu niosł Mecenásowi,
i, Joś ty mnie tym, co on Márónowi.

XVII - 738 - II

GEORGICORVM,

Abo,

Z I E M I A N S T W A
P V B. V E R G I L I V S Z A
M A R O N A.

KSIĘGI PIERWSZE, do Mæcenásá.

CO sprawnie wesole zbożá/y pod iákciem/
Ziemie plugiem przewracáć trzebá/niebá znátiem/
OMæcenás/y winá látorośl godnego
Kiedy flusá do tycza wiazać Jlmowego:
Cozá dozoru woly chca/y iákciey wszytek
Pilności potrzebuie drobnieyszy dobytek:
Ziáta w skapych pszolách biegłość z doświadczania/
Stad y ten niech poczatek będzie mego pienia.
Owy/o naiásnieysze Swiátlá tego swiátá/
Co z niebá pochodzace prowadźcie látá:
Báche/y chlebowawcá Ceres/iesli swem
Upominkú tegosćie pozwolili ziemi/
Zey Cháonstí zoladz w tlufty sie płosz zmiemil/
Z trunek Acheloystí zmieszać sie nie lenil
Gnáleżiona iágoda: wiec y wy Bogor-
Sauni/oraczom chetni/wy mówie-
Przybadźcie wespól;y wygátiowor-
Wásze dáry opiewam/Dryády dś
Z ty ktoremu naprzód ziemiáz sive
Ziádly kón prodzila wielkim yd

Trozebem/ o Neptune: wiecy ty tu temu
 Sprawco leśny/ Czeyście bogate kłoremu
 Ostrowy żywia/ trzysta ćielcow śniegu rownych:
 A ty oyczystych gąiow odchodzący głownych/
 A lat Licęstich/ Páne/ straż owcza dżierzący/
 Jeslis iest w iaktęy pieczy swoy Menal maiaacy/
 Przybadżz łaska Tegea: y wonney oliwy
 Wynałesco Minerwo: y Dżecie/ cos kżiwy
 Plug ludziom pokazało: przybadż y nosacy
 Sylwianie/ w reku Cyprysz korzeniem pachniaacy.
 Wy Bogowie/ y wszytkie Boginie/ co macie
 W opiece swoiey role/ y co obżywiaacie
 Nowe owoce hoynym nasieniem/ á zniebá
 Spuszczacie dżdżaná śiewy/ tyle ile trzeba.
 Wiecy ty/ o Cesarzu/ ácz ieszcze nie znamy/
 W ktorey gromadzie Bogow/ ciebie pátrzyć mamy:
 Niasztyli władać bedziesz/ czy cie świat z swoiem
 Opiekunem zostaniesz/ czy cie świat z swoiem
 Mieszkáncy/ zá owocow dawce/ y zá pána
 Czasow/ weźmie/ ktorego stroń w krag opásaná
 Wieńcem Nácierzynskiego Wirtu; czyli Bogiem
 Stáwiś sie bezdemnego morzá wodom frogiem:
 A deglarze w sechmócnosć stáw... wa twoie/
 A powolnosć ostátuia... swoje
 Odda: á mókra The... ciemi wodami
 Zápláci to... ec między śieciámi:
 Pub/ieś... nieściami złączony/
 ...siedziesz tam/ kedy przestroń
 ...m/ między nożycami
 ...wiadka/ ktory sie barkami
 ...nieć inż mieysce gotuje/
 ...bá tobie wstępuje.

Księgi Pierwsze.

Tymkolwiec jednak będziesz (borwem piekła ciebie
 Nioga sie nie spodziewać/ Arolem mieć w sobie;
 Aniną cie tak brzydka chciwość niech przychodzi/
 Bys tam miał chcieć krolować; choć dźwignie wywodzi/
 Grecia Elizyście polą/y choć chciała/
 Proserpina sie matce wżad wwieść nie dała/
 Pozwolić nego biegu/á potas to śmiałym
 Nym poczatkom/ze im chcesz bydz ratunkiem całym;
 Anad oraczmiżenna litością ruszony/
 Powiedzieć lud/ pomysłna droga niećwiczony/
 A sam od tego czasu wezm zwyczaj podany/
 Modlitwami świętymi być zawżse wzywany.
 ♣ Na nowa wiosne/gdy już wilgotność zmrożona
 Po śiwych gorách taie/y wiątry zmożona
 Zachodowymi/zgnieła breła sie rozciąka/
 W ten czas mnie w ciężkim plugu niech już wol nárzeć;
 Ale nieś sie / wytarty brozda/pół stawia.
 Tá sie dopiero rola znadźcieia zrownawa
 Chciwego gospodarza/ktora niż oddala
 Zysk z siewu/dwátkroć láto/dwátkroć żime znaláć
 Gdyż zawżse takie żniwá/tak hoyne bywały/
 Ze plonem nie zliczone gumná przywalały.
 A wśak je pierwey niżli grunty porzeżemy
 Nieświádomie żelázem/śtarać sie będziemy/
 Bysiny sie przeciwiczyli znać wiátrow/y niebá
 Rozmáitych zwyczajów/(y co nie mniej trzeba)
 Wyczystego orania/y mieysc przyrodzenia/
 A co ktory kray rodzi/á wczym przyzwolenia
 Dać niechce. Tu sie bormien bormieysie nádaia
 Zbożá/á owódziezásie wu a karmáia/
 Indziej rozných drzew owoc/mos.
 Trawanie przymusona/po piekney p

A zaſ niewiſſiſi/iako Tmolus ſafránowe
 Wonnoſci/a India koſci ſleſioniowe?
 Pieſzezeni ſwym kądſidlem kupa Sábeyczycy;
 A żelaza dodała nádzy Chálybczycy;
 Pontkie kráie bobrowe niepachniace ſtroie
 Koſyláta; a ſławna zaś Epirus ſwoie
 Aláeze/ktorych zawodem nigdy nie celował
 Żaden/choć w Elidſiená to ſie gotował;
 Brázu/tańowe práwá przyrodzenie dáło
 Pewnym mieyſcom/y wiecznym przymierzem zwiázáło:
 Jáť ſtóró Deucalion kámiennie ná ſiemie
 Spuſtoſálatá! mioráć/ſtád ſie ludzkie plemie
 Okrutne zámnożyło. & Tuż tedy zaráżem
 Niech buyna ſiemie/woly poteżne/żelázem/
 O d nayıpierwſzych mieſiácow roku/wywráćá!/
 A ſtíby/co ſ nierzchem roley przelegá!/
 Proſniſteláto; teczé ſłońcem rozpalone.
 Ale ieſli żeby wiec grunty były plone/
 Tedy te pod Arcturem záwſe vpráwováć
 Trzebá/a miálka brozda zewſad podeymováć:
 Owdſie/by roſtoſnych zboż chwáſty nie gluſyły/
 A tu/by nieplódnego zaś nie opuſćily
 Piaſtu mdle wilgotnoſci. Wiecieſzeze ku temu
 Vgorem ſie odleżeć daſ polu z żetemu/
 A pozwolíſ nierodney roley záwſiáć ſiely/
 A táń żółte pſſenice niechby ſiane były:
 Jedno pod inſzą gwiazda/ſtád wáżney lupiny/
 Pozbierałes był pierwey weſole iárziny;
 Abo nie miażſſey ſłomy wyte/y przykrego
 Słoneczniku żóblá ćientie/iáť lás ſumiacego.
 Pali bo grunt ſi co lniány/pali y owſiány;
 I ali niepmiey máť we ſinie wiecznym vmaczány.

Ale zaſta

Księgi Pierwszej

Ale zaś się żył wielki zrol od vgorzonych/

Bys się tylko nie wstydał tucznym gnoiem plonych

Żapomagać/ a niwiy swoje wyrodzone

Katować plugawymi popioły sprośsione.

Bo gdy odmiana siewow rola odpoczywa/

Nie miała z nieruszancy ziemię korzyść bywa.

Często króć też pożytku y w tym dochadzano/

Kiedy nieplodne grunty ogniem pożegano/

Ale kła ściera trząślącym palano płomieniem

Skąd/ lub ziemią takimi syty m pożywieniem.

Śkryte siły przybiera/ lub ogień wysinaża

Wszystko zmiey/ to cokolwiek płodność icy zaraża;

A z gruntu niepotrzebna wilgotność wypiera/

Lubo też ono ciepło siela drog otwiera/

A oddechów nieznaćnych/ przez które słońce

Do świeżych zboż przechodzi/ lub zątwa/ za wiecey/

A zamięlawa z naglą żyły siewaiać/

Żeby y dźdże subtelne/ y władze gorace.

Żartko raczego słońca/ y zimna z pulnocy

Przerążliwe/ nie miały na szkód icy mocy.

Żarzo wielka też y ten pomoc dawa ziemi/

A tory bryły zaszkodne/ grabiami mocnemi/

Kostraca/ a chrostowa przyczęsić brona:

A na takiego pewnie twarza niezmiać sżono

Żółta Ceres poglądać będzie z w słońce

Olympu: y na tego/ Ktory oranego

Polą grzbiety wysadza/ a prace gotowe/

W przeł obroconym plugiem przerywa na nowo

A często wprawnie ziemię/ a siewy wołey

Grunto wi niedopuszcza/ y wporney roley.

O wilgorne Tawroty słońca/ a pogodnie

Żimy/ proście oracze: weśela bo godne

Zbożá tákie/ y rolenád miáre wesole/

Gdy prochem przytrzasáia ziemié mrozy gole,

A mimo to próżno się gospodarstwem zdobi

Mesia/ y Gargaráná swe żniwá robi.

A o tym zaś co powiem: Który nie niestkáiac

Zásiawşy polá/ chodźi łupy rozrzucáiac

Tierodzáynego piastu; potym nád rostace

Siewy rzeké/ y zdroie prowadzi ciekáce:

A gdy zátlála rola iuż gore nápoly

Obumieráiac z ciepłá/ y z swoimi żioły/

O to on nárátnieł wnet wodę sposabia/

A że brwi gárbátęgo gościńcá wywabia/

Oná sprykrá spadáiac siemránie chrápliwé/

Przez gládkí kámién czyni/ á Krynice żywe

Z soba przynosząc/ ninni polá paláiacę

Odwilża y všmierza záżogi gorace.

Corzékę o tym: Który żeby zdźblá cienięgo

Kłosy cieżkie nie zmogły/ przypasa buynęgo

Zbożá żmłodu/ y siłic trawce się niedawa/

W ten czas/ ziedy iuż wzrostem brozdy przerównawa:

A Który/ z ieżior blislich wodómęze gromádzi/

A przez nienásycony piasek ie prowadzi:

Zwłasczá/ ieśliż rzeká nie nápownych zbiera

Nieśiacách/ y wod swoich obfitosć wywiera/

A przyobżiewa wszytko rozszerzonym blotem/

Stąd zaśie żłobowáte káluże nápotem/

Pocić wilgotnościami zwykły się ciepłemi/

Ale coż/ (choć to ludźie wstuguiac żicmi

Praca swa/ zwolmi spolna/ iuż się wyuczeli/)

A przecie wiele zla ges/ wieleby škodzieli

Strymonistie żerawie/ y Kórze i gorzkiego

Podrozmiku záwadza/ y cienie od niego.

Ociec sam nie chciał tego/aby sprawić role
 Miała być łacna droga/y tam pierwszy pole
 Przez nautę napoczał orać/chcac staraniem
 Serca ludzkie obostrzyć/y zabronić spątem
 Wstawniczym/y ciężkim leniwieć każdemu/
 Pod rząd królestwa swego przynależacemu.
 Przed Jowiszem żadnego człowieka nie było/
 Coby miał rola orać/ani się godziło
 Znaćzyć/y dzielić między pola: bo ogoleni
 Wszyscy się y starali/y żywili spolem;
 A ziemią dobrowolnie/y bez wszelkiego/
 Wszytko hojniey rodziła żądania ludzkiego.
 On iadą czarnym weżom przydał okrutnego/
 Wilkom złupu żyć kazał/y wody wielkiego
 A Torzą miotać się zuczyl; y miody zobalał
 Z listow drzewnych/y ogień od nas po oddalał;
 A Winą zahamował plynące rzekami:
 Aby zwyczaj/ostry mi swymi przemyślanii/
 Wyćisnął rozmaite ziemie/á wroli/
 Nauczył się potrzebnych zbóż szukać powoli;
 A zakrytego ognia z kamienia dobywać.
 W ten czas dopiero/rzeki poczęły nosywać
 Zelfey dlabane łodzi; y żeglarz ćwiczony
 Gwiazdy zliczył; y swymi miąnował imiony/
 Pleiady/y Żyady/y Lycanorwa
 Jasna Core vbrana wstare międzywłódkowa:
 W ten czas zwierz śidły łowić/y ptaká iemioleni
 Podechodzić/należiono; y obtaczać kołem
 Lowczymi psy przestronę knieie. Stad sieciąmi
 Już drugi ryb głęboko szuka podwodami/
 Wjac seroka rzeka: á drugi zmetnego
 A Torzą ledwie dobywa niewodu lufanego.

W ten czas srogość żelazá/y ná brzmiaće piely/
 Bláchá wynáleżiona/(bo przed tym nie bely
 Jedno kłiny/którymi łupne drwá kraigano)

W ten czas dopiero roznych rzemiosł náznaszano.

Praca samá zwycięża w sytko mecnotliwa/
 A chudobá/co w ciężkich rástach dotknęczywa/

☞ Pierwsza Ceres ná ludzi to práwo włożyła/

Aby ziemiá żelázy przewracána była/

Kiedy inż y żoledziu/y iábloni plonych

W swietych lesiech nie sstało/á przyzwyczajonych

Żywności odmarwiałá rodząyna Dodoná/

Nátych miaşt y ná zbożá zarázá wniesiona:

Aby zdóbła sę odliwa rdzá żarłá/á leniwy

Wset stał náieżony w polu między żniwy:

Gina zbożá/ Zarosle przykre nástepnia/

Lopiany/ostropersty/á samy pánuia

Po osiadawszy w sytko wzdłuż pozorne pole

Owsi ki iálowe/y nie szczesne kátole:

A iesli sie nie bedziesz przytrzył wpráwianiem

Wstáwicznym swey roley/á prańkow huńaniem

Płóścá zaniechasz/iesli ciężniá sę odliwego

Nózem nie zetniesz polá zástaniáia cego/

A modlitwámi swemi deszczá nie wyprosisz/

Niesteteż/prożno oczy niebo że podnośisz/

Przypátruiać sie cudzym gumnomi náłożonym/

Sam musisz swoy głód ciężyc debem otráconym.

☞ Powiedzieć zátym przyidzie rynstunek/iákiego

Gruby rolnik zázynáć zwykły bez ktorego

Żgola nigdy niemoże nićk gospodarowác/

Niemoże śiać/áni żniw swoich odpráwowác.

Lemiesz wprzód/y dużá moc pluga pochylego/

A leniwoy obrotne kóla/zwojskiego

Rozumny Eleuzyński matki wyzerpnione/
 Woz/ y sani/ y radio cieśko zrobione/
 Pulkoski, nąd to wymysli własny Celeowy/
 A insy podleysy sprzet wśelaki domowy/
 Ziablonowego drzewa brony/ y pleciona
 Cpałta Jachusowi zdawna poświęcona.
 Co wśytko/ a przed czasem/ zgotowawsy sobie/
 Pamiętay pilno zachować/ iesli swey osobie
 Dyczysz z pochwała wielka gospodarstwo stawić/
 A sprawa gruntow swierych godnie sie zabawić.
 Za świeżá/ w lesiech drzewo Jlmowe wyćiete/
 Na rekoiesć przez wielki gwałt bywa zągieta/
 A bierze zaráz ná sie kstałt plugá krzywego/
 A toremu/ ná ośmi stop ná dluz/ od samego
 Gruntu/ grzadziel sprawnia/ a dwouche troie
 Na dwogrzbietowych płozách/ sádzá mięysca swie/
 Wyrebuia też lekka zawnčasli lipine/
 Na Járzmá/ y wysoka ná srozy buczynie/
 A kósice/ ktoraby swa odpráwewala
 Powinność/ a nistich kot/ z tyłu popierała/
 A wiesia to w brudnych izbách/ aby bráto
 Siele zdymu/ ktorymby zwolná zasychało.
 Moglbymci y dawnieyszych ludzi náuk sieła
 Na przykład przywiesć/ gdyby wola twoia była
 Nie znikáć tego; ábo mierzić cie niechciało
 Co/ gdyby sie lekkich prac ciebie náuczalo.
 Nieposlednia potrzeba iest / być ná to dbáłym/
 Boisko iákiem wálcem okragłym niemáłym
 Porównáć/ a rekami sienie vmieśána/
 A lipkim jelem zástlepić mocno zgruntowáná/
 Aby tam y chwast nie rost/ y grunt zwoycieżony
 Prochem/ rozpádlinámi nie byl zdżurawiony:

Bo żąłym swe igrzyska zwykły odprawować
 Różne skody/ zwykła myś maluczka budować/
 Często domy pod ziemia/ y spikrze sposabiać;
 Albo wiec legowiska kryjome rozrabiać
 Rádzi smicia kretowie/ ze wzroku obrani.
 Tłaydnie sie y żaba w dżurawey odchłani/
 A wiele dżiwnych gądzin/ co ie ziemia plodzi;
 A mol żytny ktory sie na stąże zboż rodzi;
 Pustosy wielkie kupy ziarna/ y czuiaca
 Mrowka/ niedostatek sie starości strzeżaca.
 ➤ Wważay y to/ gdy sie już odświeci światem
 Orzeszyn siela w lesiech/ a galezi żatem
 Wonne nádol sie zchyla: iesliże sie zrodza
 Orzechy hoynicy/ zboża rowno z nimi chodza/
 A wielka młodzińba/ z wielkim nastapi goracem:
 Ale iesliże liście/ cieniem swym chłodzacem
 Buyność wietśa pokaze/ prozno z swoia zguba
 Zplew bedzieś/ w swey skodole młocił stome ruba.
 ➤ Widziałem za prawde tych wiele/ ktorzy sieciac
 Przyprawiali nasienia/ śaletra ie leiac
 W przod/ a potym brudnym drożdżami zoliwy/
 Aby rosleyse ziarno brał w sie strak zdradliwy/
 A choć sie wolnym ogniem spiesino wiec poćiely/
 Widziałem/ ktore dawno brąkowane bely/
 A bårzo wielka praca doświadczańe/ a wżdy
 Ządrobniewaly przecie/ iesli człowiek zawnódy
 Nie obierał co wietśych reka w każdym roku.
 Tak wśytko/ co raz gorśie złościgo wyroku/
 A to conaprzodku ślo/ nązad zaśie bywa/
 Nie inaczey/ iako gdy kto ku wodzie plywa
 Nąrzece/ cieśko czolnu wioslem poganiaiac/
 Iesli reze z tresunku spuszcza spoczywając/

Wnet mu w pochylm rowie woda silna bywa/
 I nagle ná bystrości rzeczne go porywa.
 Nad to/ná tak pilnym nam gwiazdy Arcturowe
 Baczeniu mieć potrzeba/y dni Kozielekowe/
 Także swietnego weża/iak tym/co w oczyszte
 Kráie odważnie płynąć przez morzá wietrzyšte
 Kusá sie dożeglować Portu/y ciásnego
 Przebyć wchodu Abydu ślimakorodnego.

☞ Wagá/gdy inż godziny dnia/ y sinu zrownawa/
 Tak wiele swiatła swiatu/iako ciénia dawa;
 Cwiczcie meżowie cielce/a sieyćcie ieczmiiony
 Tá polách/a że pod sam deśez nie wchroniony/
 Ktory záwse przed żimá nieużyta chodźi/
 Wiec y len y Czerzyn mák/w ten czas sie godźi
 Przyniátać żimá: w ten czas pilnymi być trzebá
 Plugow/gdy żimá sucha/a obłoki zniebá
 Wśac deśezami groża. ☞ Tá wiosne bobowe
 Śianie dobre: w tenże czas vpráva gotowe
 Żagony/Koniczyno / rády cie przyjmia/
 Prośu także doroczne prace następia:
 Gdy złotymi/bialy Był/rogami odmyka
 Rok/a gwiazda przeciwna zachodząc pomyka
 Zplácw Pies z stepuacy. A iesliże rola
 Tá psenica y trzepskie żyto spráwiać wola
 Bedźcieś miał/y okolo samego pracować
 Zbożazechceś/takci w to trzebá potráfować;
 Abyć sie pierwey Cory pokryly zorzyste
 Aelásowe/y gwiazda Gnosyśta/ognište
 Promienie palácey Korony/zchowála;
 Tliżli vpráva sřibá/bedźcie odbierála
 Od ciebie siw porówny/y niż/spornej roli
 Żwierzyć náđście roczney/vmyst twoy przyzwoli.



Wiele ich siać/przed zaściem Maja poczynąto;
 Ale te/ spodziewane ziarno/omyląto
 Czczemi kłósy. Lecz jeśli wyte chcesz rozsiewać/
 I wzgardzone sżozły/á miloćby miewać
 Koło Peluzyackiey piecza szczewice/
 Bootes zachodzący/bez wszej tajemnice/
 Znakiemi cie obeśle: Pocznijże/á żatym
 Ciagni swe siewy/á ż ku szronom lodowatym.
 Dla tego/złote słońce/rzadem swym przestronym/
 Włada światem/ná pewne części rozdzielonym
 Przez sześć par gwiazd niebieskich. Piątą opasany
 Półow jest krąg niebieski/znich ieden rumiany
 Żółte/od błyszczącego Słońca/y pieczony
 Ogniem żółte: A z lewey/wiecz y spráwey strony/
 Okolo niego/skrayne ida modrawymi
 Lody/y deszczem czarnym zroste między tymi/
 A średnim/sa znówu dwa inż wmiarkowane/
 Niedziym od Bogow ludziom z łaski dąrowane:
 A przez obadwa bieży gościniec/co onym
 Znaki niebieskie chodzą sykiem zatrzywionym.
 Jako świat ku Tatarskim Ordóm przytry wstawal
 I ku Ryphejskim goróm wznosić sie nądawa/
 Tak sie znówu cisnie zaś/bedac tuż zmizony
 Ku Libiey/ná ciepłe południowe strony.
 Ten wierzch żółte nąd nami: ále zaś orwego
 Pod nogami/nikt/oprocz ieżiorá czarnego
 Stygowego/á duchow podziemnych/nie zoczy.
 Tu hąniebny wąż/kretym żakółem sie toczy/
 Ná kształt rzeki/okolo/y przez obázgola
 Wozy: wozy chroniace zamaczać swe kółá
 Ná Oceanickich wodách. Tam (iák słuch iesz) zaśie/
 Abo wiec głąbokanoc żółte ytaia sie/

Że my się zażęszczaia no ca obtoczone:

Albo się od nas wróca intrzenta/y wone

Kraie/dzień odprowadza: Ta nas gdy wschod rany

Tchnie para zbiegłych koni/Tam w ten czas rumiány;

Wieczor dopiero świece swe nocne zażęga.

Stadże my/niepogody każdey/co podlega

Nieskatecznemu niebu/znac się nauczymy:

Stad dzień żniwa/czas ślania/zrozumieć możemy:

A kiedy się wiostami zerdzie zdradliwego

Worzą poganiac/ kiedy huff woyska zbroynego

Wprowadzić/y dorosła sosnia podrebowac.

☞ Nie na próżno przychodzi y nam wpátrowac/

A wschodu/y zachodu gwiazd nieba wielkiego;

A roku z czterech roznych czasow złożonego.

Żinny gdy deszcz/rolnika domazatrzymawa/

Pobudke/wielu rzeczy obmyślac mu dawa/

A core czasu pogody nagléby musialy

Być gotowane: w ten czas oracz żarżdziwialy

Żab lemięsowy ostrzy/czotny wydłubiec:

Albo na bydło kładzie znać; albo kárbuie

Lidzba swe stogi. Drudzy kole żaćiesnia/

Także dwu różne widly/y winu gotnia

Gibkiemu Amerystie tyli Wten czas śniadnie

Żieżynowego pracia kofe plesć przypadnie;

W ten czas na wypalonych piecach/dobrze suszyć

Żbożá możeć: w ten czas y żarnem ie kruszyć.

☞ Ponieważ też niektórych robot odprawowac

W dni swiete slusność/ani prawo/dhce hamowac:

Nie broninabożenstwo żadne/kopac rowow;

A plotem zboż żagradać/y z paśsych obłowow

Żdradliwych się cieścić: y ciernie wypalować:

Uniowczych stad wrzecz zdrowy wykopywac.

Czeste

Często dozorca na grzbiecie osła leniwego/
 Nakłada oliwy/lub owoc podlego
 Do miasta; a wzdaiadac/badż kamień żarliwy/
 Badż sztuka czarney smoły niesie naprzemiány.
 ➔ Sam miesiąc rocznym kształtem/rozne dni dąrował
 Szczęściem do prac. Piątego chce by sie wówował:
 Bowiem w ten czas/Lucyper wrodził sie błady/
 W ten y Jedze piekielne; w ten czas plod skłarady
 Ziemia miece zbrzemienia swego niegodnego/
 Causa/ y Jąpetá/ y Typhá froglego/
 A z przysiężona bracia do nieba zburzenia:
 Trzykroć kusili gory/ná gory w walenia/
 Ofse ná Pelioná toczac wysokięgo/
 A ná Ofse Olympá galeziorodnego:
 Trzykroć Jowis okrutnie zagniewány/one
 Porozrucal piorunem gory wyniesione.
 Siódmy dzień po dśiesiatym/wino zámnożywác
 Szczęśliwy/ y zchwytáne cielce otąrgywác/
 Także y plotno robić. Dźiewiaty osobny
 Do wćiekáma/ależás trąść nie sposobny.
 Wiele sie też prac/lepiej w chłodna noc nádawa:
 Albo gdy świeżym Słońcem iutrzenká nápara/
 Ziemia rosa. Noca ścierná lekká posięktywác;
 Noca y laki suche lepiej potóssywác:
 Wnocy bowiem wilgotność miękka nie wstawac
 A nie ieden ná pilne czucie sie wdawa/
 Głęboko w noc poświęaty żimney záżywáiac/
 A nie te pa siekiera łeczywo szczepáiac.
 Tym czasem żoná ciesiac praca przedłużona
 Piesniami/ná wárstacie przedze rozprawiona
 Ofstem bąrdem przebiega; ábo w ciepłego
 Ognia/wilgotność mofczu przewarza łodkiego/

A listciem

W liście wode z kora letniego sumnie.

Ale runiane żniwo wśród sie odprawię

Biała dnia; wśród biała dnia ciepłego zuchone

Boiowisko/wyciera zboża wysuszone.

Ża ciepła orz/ża ciepła siey; żmá leniwa/

Rolnikowi do robot nieposobna bywa.

Pospolicie oracze żmnie żązywáa

Swego nabyčia/y częż weselem spráwiáa

Spolne ná sie. Dostátnia żimá w próżnowanie

Czeżnie/y rospása kłopotne staranie:

Nie mączey/iáko gdy dokończymsy biegu/.

Ládowne okret y beśpiecznego brzegu

Inż dopádna; żeglarze wesele znać dáia/

A wonnymi wieńcámi Rusy okłádáa.

Alle przećie pod ten czas/y żoladz debowy

Dobrze zbieráć/pod ten czas y owoc bobkowiy/

Rolniki/y mirtu iágoty krawáwego:

Pod ten czas ná żorawie śidlá/y raczego

Jelenia sieć stáwić/dobrze y ucháte

Żátae gonté y bić lanie nie rogáte/

Niecac rázy/konopna Balcársta proca:

Ná ten czas gdy śnieg wielki/y gdy sroga moca/

Rzeki/łód zaśrzefony pcháa po śwrych wodách.



Coż powiem o Jesiennych znówu nie pogodách?

Rgwiazdách/y gdy inż dżetń krotśiy/y gdy bywa

Chłodniysze lato: Co wżdy czuyność nie leniwa

Ludźka obmyśláć wináe abo gdy inż zbiega

Dżdyśta wiosnáe: gdy żniwo kłóiste polega

Inż ná polách: y kiedy zboża zámleczone/

Peczniac/odymáa soba zdźblá żielone?

Czeżto iá/kiedy rolnik żeńce inż wprawadzał

Ná swieploweniy/y sierpem zámwadzał

W słabe sęczniczne kłosa/ widalem z wiodzone
 Bitwy/ przez wszystkie wiątry w kłupe zgromadzone/
 Ktore/ z ślomych korzeni/ siłą wyrwały
 Plemiego zboża/ y tu niebu wynaszały:
 Tak niepogody wichrem zbrudzonym krecące/
 Żnośa/ y lekka stome/ y zdźbła latające.
 Częstość też niezmierna z nieba wielkość wody
 Spada/ y czarnym deszczem sprośne niepogody/
 Zgromadzaia obłoki z wysoko zebrańe:
 Leć przykre powietrze/ a pola posiane/
 A wolowe roboty/ srogim dżdzem przykrywa:
 Napelniaia sie rowy/ a z trząstkiem przybywa
 Głębokich rzek/ y morze z swoimi brzegami
 Kipi/ dychającemi wod nawalnościami.
 Sam Jowiś/ wśród ciemności między gwałtownymi
 Deszczami/ swa prawica cięta błyszczącymi
 Pioruny: od którego trząskania/ przestworna
 Ziemia drży: zwierz wcieka; a boiaźń pokorna
 Wszystkich narodow serca śmiertelne poraża:
 On/ palającym beltem/ albo Athe zraża/
 Albo Rodope/ albo Cerauny wysokie.
 Poprawia sie wiątry z Południa śerokie/
 A gestę dżdżez pod ten czas od wiatru y Lasy/
 A Morście wielkie brzegi dżwiek daia w te czasy.
 Tegoć sie obawiaiac/ zachowywać trzeba
 Mieście/ y w śelacie inśe znaki Nieba:
 Dokad Saturnusowa zimna gwiazda godzi/
 W który kraj Merkuryś ogniśty przechodzi.
 Nade wszystko czci Bogi/ a wielkiey Cererze
 Ponni sie zawaś iść w dorocznę ofierze/
 Sprawuiac ia w wesolych żiolach/ kiedy mija
 Zima/ a pogodna sie już Wiosna rozwija.

W ten czas tłuste Jagnięta / y winą łagodnie /
 W ten czas śny ślodkie / y na gorach cienie chłodne:
 Wsytká / Cerere / wieyska mlodź / niech chwali tobie:
 A ty mlekiem / y ślodkim winem iey osobie
 Miod rozczyniaj ; y trzy kroć / niech błogostawiona
 Ofiara / w kóło nowych zboż / będzie wodzona:
 Za ktora niechay idzie wsytko zgromadzenie /
 A Towarzystwo / budząc w sobie wdzięczne pieńie:
 A niech wabia Cerery w dom wielkimi głosy:
 A niech sie żaden pierwszy ná dożyźńale kłosy
 Ś sierpem nie miece / ażby zwyczajne w tey mierze /
 Niestładne wieyskie tańce odprawił Cererze /
 A pieśni powyspiewał / vbrawszy w debowy
 Wieniec świeżopłciony skronie swoiey głowy.
 A terzeczy aby śny za pewnymi znaki
 Znać mogli / y goracá / y dżdże / y wiátr taki
 Co z śinnem chodzi ; sam Bog sposóbil te droge /
 Czym nam Kieźyc miésieczny ma dawać przestroge:
 W którymby znaku spadły wiátry Poludniowe:
 Co często vpátruiać Cracze / domowe
 Bydła by wstrzymawáli blisko przy oborze:
 Wnet bo / za powstawaniem wiátrów / ábo morze
 Porzyna sie miotaniem nádymać / y rosty ch
 Drzewo suche łomy slychác / po gorách wyniosly ch:
 Abo daleko brzmiace brzegi sie mieszaia /
 A głosne śumy w lesiech zárostly ch powstaia.
 Już ná ten czas / nie dobrze wody sie miárkuia /
 Ná złość krzywym okretom / gdy raczy zlátnia
 Turkowie z erodką morza / y w swym łonym biegu /
 Wzrastliwe swoie głosy odnośia do brzegu;
 A gdy morskie Jaskółki ná susy igraia;
 A świadome Jesiorá Czápłé opuśczaia /

A w gore nąd wysoki obłok wylátuia.

Czestokroć też / kiedy już wiątry następnia /

Obaczyś z niebá ná dol gwiazdy padájące ;

A długie w nocnych ciemiách z tylu błyskające

Promienie: Czestó plewy wylátuiac lekkie /


A gąsłki złomione / abo piórka miekkie /

Kiedy po wierzchu wody igraíac sie wija.

Alle / gdy wiec pioruny od Pulnocy biją /

A gdy grzmienie ze Wschodu / á z Zachodu bywa /

Káżda wies w nápełnionych wodach rowách plywa:

 Káżdy Żeglarz / z morzá zbiera zwilgłe żagle.

Ugdy ná nieopátrznych deszcz nie nátarł nagle.

Bo gdy on już powstawał / abo gorolotne

Żorawie / opuśczały wstók niżiny błotne:

Abó Krowá oczymá w niebo pátrzac swymí /

Chwytała chłodne wiątry nozdry otwártymi:

Abó Jąskółki w kóło Jezior świegotliwe

Oblátywały: abo / z dawna żalobliwe

Dumy / żaby we błocie plugawym spiewały.

Czestokroć y z podziemnych gniáchow / wynaszały

Ná gore iáycá swoje mroweczki niebogi /

Toruiac sámy sobie zácieśnione drogi:

A długa Teczá piela / y huscy wielkimi

Woystkó kruków / z passey sie wráćiać / gestimi

Skrzydły tárkot czynily. Już y rozmaitych

Powietrznych ptaków morskich / kóre ná obfitych

Jeziorách Asiáckich / smáczna / kóło zbrowych

Pasa sie zabawiáia / w kraglak Cáistrowych:

Nápátrzyś sie / á one iedne wprzędzáiać

Drugie / á gestymi swie plecocy polewáiać

Kropłami; to głow swoich wodzie nádstáwiaja;

To sie znów ná wodę raczo rozbiegája /

Wsieluiac na prozno skapąć sie koniecznie.

W ten czas wywoływaiać y deszczą bezpiecznie!

Żupelna gęba swoia / wrona niecierliwa

Sama z sobą po suchym piasku pochodziwa.

Także y dźwiękom nie są niepogody tajne

Przedacym w nocy z mowne kadzidle zwyczajne;

Gdy w kagancku świecącym i strzaz sie widzia

Oley / y gdy sie knoty zetlałe zrafaia.

Nie mniey z deszczą wywrożyć Słońce wyjaśnione!

A z pewnych znakow możesz pogody przestrone.

Bowiem w ten czas / ani sie gwiazdy ciemne zdadza /

Tu Nicieiać / co go Bratnie promienie prowadzi

Gdy wschodzi: ni obłoki cienkie sie wiefaia

Po niebie / co tak runa welintane lataia.

Nierozściela po brzegu strzydel / w lubiony

Ptaek Theridy Zalcion / słońcem rozwilżony:

Nie wspomnia y plugawe swoimi pyłkami

Swinie / rozwiązany mi wymiatać snopami.

Allegly nawiecey sie kudolowi maia /

A po sierokich polach ciemno oblegaia.

A zasćia Słońca słowa gdy zgory pilnuie /

Prożno swoje wieczorne pieśni odprawuie.

Widać też na powietrzu iasnym wysokościu

Krogulec / y skowronka pomste cierpiacego

Zawlos karmazynowy; wćiekaiac ktory

Ta ktora kolwiek strone / siecze lekkie piory

Powietrze / oto frogi nieprzyiaciel za niem

A krogulec / spiechy pilno z okrutnym zgrzytaniem:

W ktora sie zasie strone krogulec wdaie /

On wychodzac po wietrze spieszno strzydly traie.

Wiece y trucey stonivsy syie zacieśmone /

Trzy y cztery troć glofy wznowiaia przestrone:

A często nąd obyczay/miedzy soba sami/
 Tłá wysokich łoznicách trzast czynia listami/
 Niewiem przecz tak weseli: po dżdżu dzieci małe
 Smákuie im nawiedzać/y gniazda spániale.
 Záprawda ia niewierze temu/żeby mieli
 Ony od Boga rozum/y chlubić sie smieli
 Wietśym baczeniem/niz chce Bostie rozrządzenie:
 Ale gdy niepogody/y niebá zádżdzenie
 Odmienia przedśiewzięte drogi/odwilżone
 Powietrze ściaga wiatrem rzeczy rozrzedzone/
 A te znowu roztwarza co geste bywaia:
 Czym sie vmysły w inśa postawe zmieniaia/
 A serce teraz inśa ochote przybiera;
 Inśa/gdy niepogoda za sie wiatr przyciera.
 Stadże/ono śpiewanie po polách roznego
 Ptástwa pochodzi/stad y bydla wesolego
 Igranie/y dobra myśl zwysokimi głosy/
 Ktore krucy syiámi śla aż pod niebiosy.
 Ale śliże porzadnie bedzieś Słońce racze
 Upátrowal/y zánim Kieżyce bieżace/
 Nigdy sie nie ośukaś ná iutrzejşey chwili;
 Ani cie pogodna noc swo zdráda omyli.
 Kieżyce kiedy nastawa/z światłem nawroconym/
 Jesli czarne powietrze rogiem swym zácmionym/
 Oblápi/gwaltowny deśicz perwne sie gotnie
 Tłá oracze/y tego co morzem żeglue.
 Ale iesli sie wstydem pánienskim zrumieni/
 Wiatr bedzie: wiatrem złoty mieśiac sie czerwieni.
 Jesli też/po nastaniu zaráz dnia czwartego
 (Bowiem nąd to nie mamy znáku perwneyşego)
 Jásny po niebie przyidzie/y nie zácmionymi/
 Rogámi/temu dmiowi cáleniu/z inśymi/

Ktore

Ktore po nim nastapia/ aże miesiąc zeydzie/

Ani dżdża/ani żadnych wiatrow znać nieprzyjdzie:

Ktu pożądanemu przybywszy brzegowi

Szklarze/dosyć czyniac swojemu slubowi/

Głankowi/Panopeiey/beda w teyże chwili/

Ż Inoey Melicercie ofiary isćili.

☞ Słońce też/ y gdy wschodzi/ y gdy sie pod wody/

Zachodząc kryie dawa znak przyśley pogody:

Napewnię sie bo znaki słońca naśladowia/

Ktore rano/ y ktore zmrokiem następuia.

Gdy ono pstroćina swoy wschod pomieni rany/

Strzywszy sie w obłok/ a sam iakby wydłubany

We środku miał być/ własnie kraniec sie zdać będzie:

Tuż sie gwałtownych możesz dżdżow spodziewać wśedzie.

Wiatr bowiem południowy nacierá pierzchliwy

Ż wysoká/drzewom/śiewom/ y bydłu škodliwy.

Albo kiedy promienie rozne zwypadaniem

Jawia sie/wśród obłokow gestych/nad świtaniem

Albo gdy wzlotym lożu/Tytana odchodzi

Kana zorza/ a sama blado na świat wschodzie:

Ach niestetyś/ słabo gron łagodnych wtryia

Ná ten czas listy winne/ kiedy grády búa

Ż wysoká/przybiegáiac z okrutnymi stráchy/

Bez przestánku kotácac wielkim gwałtem w dáchy!

☞ To także niezawádzi przy pamięci chować/

Gdy pocznie Słońce/niebo zmierzyszy/ z stepować.

Bowiem rozliczne fárbý widać sie nam dáia

Czesłokróć/gdy poiego twarzy sie błaćiaa:

Młode deszcz/ a ogniste wiátry známionuie:

Ż iesliże/blyszczacy ogień sie imuie

Ż odmianami zmieszywać/w ten czas wyrzys wśedzie

Gdy sie wiátry/ y dżdżami wśytko burzyć będzie:

Niech

Niechże mnie nikt tej nocy przez morze żeglować
Nie radzi/ni od ladu liny odwiezować.

Lecz jeśli się Słoneczny kraniec iąsno stawi/

Wten czas/gdy dzień przyniesie/ albo go nas zbawi/

Prozno się deśczęw lekać: bo wyżrzyś pulnocne

Wypogodzone wiątry/chwieiać lasy mocne.

☞ Na ostatek/co pozny wieczor przyprowadza/

I których stron wiatr pogodne obłoki zgromadza/

Milgotny Poludniowy wiatr co zamyślawia/

Słońce tobie niechybne znaki zároveň dawa.

A Słońce/y ktożby wżdy śmiał posadzić wzdradźcie

A ono nam czestokroć przestrogi swe kładzie/

Że ślepe zamieszkania następować ma/

Że zdrady/y kryjome wojny się wzniecaia.

Ono się też sławnego Rzymu wżalilo/

Po zabiciu Cesarstim/ktedy zaślono

Jasna głowę ciemna rdza na czas żalosciwy/

A bał się nocy wieczney wiek niesprawiedliwy.

Acz won czas/y ziemia/y wody niezbrodzone

A lorkie/y psi plugawi/ptastwo vprzykrzone

Znaki o tym dawały. Jleśkroć widaly

Oczy nasze/gdy role Olbrzymstie palaly

Ogniem/ktory Sycylsta Atna wylewala/

Polamawşy swe plece/y gdy wymiatala

Na wierch płomienne kule/y ogniem stopione

Kamienie/zwnetrza swego na pola przestronę

Grzmot wojennych rynstunkow na niebie slyşaly

Wşytkie Niemieckie rzeşe/Alpy gory drżaly

Niezwozaczaynym trzesieniem/y ludzi niemalo/

Strasnych glosow w leśiech się głuchych nasłuchale:

A widziane bywały/węcienu nocnym blade/

Wårzo dżiwnym sposobem/pokusy skarade;

A bydla

A bydlą przemawiały (ci d wielki!) haniusa
 Rzeki bieg swoy/ziemie sie nagle rozstepnia.
 Płacza w kościelech z kości sioniowcy rzezane
 Smerne obrazy/ łzami poca sie miedziane.
 Zatópil lasy krecac wiry falonymi
 Krydan/król w sytych rzek/y skąynie z roznymi
 Bydly popolach rozniost: Na ten czas y żely
 Groźne/nawnetrznosciach sie bydlecych ziawiely:
 A z studzien krew czerpano; y wilkow niemalo
 Wyciem swym/glowne Miasła w nocy zaglusało.
 Iniego czasu Niebo/gdy pogodne bylo/
 Nigdy wiecey piorunow na dol nie spusćilo:
 Ani straszne Comety tylekroć gorzały.
 Przetoż Philipstie polá/wtóry raz widziały
 Woysła Rzymkie/ktedy sie miedzy soba sami
 Otrutnie iednakimi scieraly broniami:
 A niezdalo sie to być rzecza nieprzystoyna
 Bogom/Macedoniey podwaćroć krwia hoyna
 Nasa/y Amusowych pol/tuczyć przestronych.
 Zaprawde przydźcie ten czas/ktedy w kraiach onych/
 Oracz/vprawniacy rola krzymym plugiem/
 Naidźcie chropawe groty/co w leżeniu dlugiem
 Łatoma ie rdza ziadła: abo cięśka brona
 Potracywać przylbice będzie wyprozniona/
 A porostopywawszy zaśute mogliely/
 Bedźcie sie dźiwil wielkim kościom co w nich byly.
 Wy Bogowie Wyczysći coście takżę sami
 Przeflych czasow bywali ludźmi rowniżnami/
 A Komule/y Westo Miatko/co Tustiego
 Tybra masz w swej opiece/y Rzymu wielkiego
 Pálace; nie bronćcie wždy Cesarzowi temu
 Młodemu/dać racunku światu vpádlemu.

Dawnośmy my już przedtym/dostatkiem krwie swojej
 Dobrze krzywoprzysięstwo zapłacili Troiey
 Laomedonstey: dawno dwor Ciebieści ciebie
 Zayrzy nam/o Cesarzu/y żal mi/że siebie
 Obracaś na zwycięstwa ludzi/y swe ściely.
 Ponieważ że sie cnoty/w niecnoty zmiemeli/
 Tak wiele woyn po świecie/y tak wiele złości/
 Plugą żaden w przystoyney nie ma wieczności:
 Pola odlogiem leża/Emiecie po bestwiono/
 Krzywe łosy na srogie miecze przerobiono.
 Stey Euphrates/Ziemieć a ziemią drugiey strony/
 Woyna grozi: prze pokoy przymierza wzruszony/
 Przylegle Miasta na sie dobywają broni:
 Niezbożny Mars wszytek świat srogoscia swą goni.
 Jak po:zworne wożniki/gdy wiec w. puszczone
 Z Frankow wypadna/iż gdzie na pole przestronę/
 Nadaremno woźnica siedzac zmordowany
 Lec ciągnie/bo nie słucha wódz woz rozbieżany.

Koniec Księg Pierwszych.

GEORGICORUM,

Ab

ZIEMIANSTWA P. WERGILIUSZA
MARONA.

KSIĘGI WTORE.

O tad o sprawie Rolney/y gwiazdach na Ciebie:
 Teraz samego Bacche bede śpiewał ciebie:
 A z toba y leśny chrost wspomnie wrodziwy/
 A mnożny plod leniwo roztacey Oliwy.

Tu/0 0.

Tu/ o Oycze Lenae/ (pełno bowiem twoich
 Wśedzie tu wspominkow: tobie kwoli swoich
 Łatorosli Jesienimym owocem zaktwita
 Rodzaynarola: tobie kwoli y sowa
 Bczka cieniowym winem usta swoje pieni.)
 Tu/ o Oycze Lenae/ przybedz/ á gołeni
 Bosc/ z żuwosy Coturny/ chciey w młodym zámoczyć
 Winic/ á ono zemna sam wespolek tłoczyć.
 Naprzod/ rozmaite i sť Drzewá rozmnazania
 Przyrodzenie: bo u dny procz wśego siarania
 Łudziego/ dobrowolnie samy sie radzaiá
 Pol śiela/ y krzywych rzek soba zástiegaiá:
 Jako wolny Sarnowiec/ gibka Kosićina/
 Topola/ y zielonoczerwona Wierzbina.
 Część ich/ znorow znasienia wstawá miotánego:
 Jako rosle Kąstany/ y wzreśli wielkiego
 W dnie drzewá z sťknt/ ktory sie samemu
 Jowisowi żieleni/ bedac swietym iemu/
 A Deby/ co we wśelkich sprawách Grekom swemi
 Odpowiedzi dawaly y sťy Prorockimi.
 Wyrastywaiá ze rugich korzeni gestwiny
 Wielkie/ iáko y zwiśni/ y zplodney Jliminy:
 Wiec y Párnasli młedy Wawrzyn też wzreść bierze
 Część o/ pod wielkim cieniem swey starcy Máciarze.
 Te sposoby nappierwey przyrodzenie dało:
 Temi chce by sie każde drzewo żieleniało/
 Cokolwiek ich iest w lesi ch/ y między plonymi
 Owocami/ y między gáiami swietymi.
 Sa inśe/ ktore zwyczaj sam znalazł zpotrzeby.
 Ten odrzyna łatorosł z młodych mácie/ żeby
 Pozagonicz iá sádsil; ten zgruntu doby wa/
 A rozsádzaiáć śiemia korzenie przytrzywa.

A od końca na czwore kole nadszczepione
 Kosztyka wgrunt/y pale mocno zastrzone.
 Czekają drugie Lasy swego rozmnożenia/
 Smłodoćianych rozg/na kształt luku zatrzywienia/
 A z szczepow zprzypodzona ziemia przesadzenia.
 Drugie niepotrzebna by namniej korzenia;
 A nie rozmyśla sie nie/wspak obroconego
 Rozsadzca/ziemi zlecić wierzchu wysokiego.
 A nad to (co rzecz dżiwna na wypowiedzenie)
 Choćia pniaki wysięka/oliwne korzenie
 Suchych drzew wyrastywa. A często idnego
 Drzewa/bez wsey obrązy wgalezi drugiego
 Obracać sie widamy: y gruski zmienione
 Rodzić/y nosić Jabłka na sobie w szczepione;
 A zerwieniec sie Głogi kamiczne sliwami.
 A przeto/o Dracze/muż wy tedy sami
 Ogulem gospodarstwa uczcie sie własnego/
 A wprawa swa zmiekczać owocu plonego.
 A żeby gnuśne grunty prozno nie leżały/
 Tiewadzi winem Zmár osadzić niemają/
 A Oliwa przyodziać Taburná wielkiego.
 A ty też/o Necanás/przybyway do tego/
 A chciey za częsta praca zemna przebiecz stały/
 O zdocho/o częsci naywietśa/mey chwały:
 A przelatywać sie po morzu przestronym
 Dodaway sami pomocy zaglom rozpuszczonym.
 Nie pragne ia wierśami mouni wszytkiego
 Ogarnać; nie/choćbym sto izeykwow do tego
 Miał/y sto wst/ktemu glos żelazny; lecz twego
 Przybycia; abyś zwiedził kraj brzegu pierwszego
 Wreku v nas jest ziemia: niechce zmyślonemi
 Wierśami/ni wywody bawić cie długiem,

Z swey dobrej woley/ktore ná smiát sie wydáia/
 Nieplodneć/ále buyne/y mocne w starwáia.
 Bowiem samá moc wzrostu mieścićanie ma w ziemi:
 Jednak, gdyby kto y te wszechpil/ábo niemi
 Zmieniwszy nietylce/doty wprawne ząsádził/
 Z zulyby lesny wmyśl: á gdybys prowadził
 O nich staranie częste/perwne niewatpliwie/
 W ktore rzemieślo zechcesz/poyda nie leniwie.
 Wiec y owo nieplodne/co zmiślich korzeni
 Wyrasta/ toż uczyni/gdy nietylce odmieni:
 A gdy będzie po proznych polách rozsádzone:
 Teraz roslým galeziem Nátczynym zámione/
 A odnogami bywa:ktore/y roslacy
 Plod odeymować zwykły/y kázić rodzacy.
 Na koniec/ktore drzewá zná:ienia sie rodza
 Niotánego/te bázno nietylcho dochodza/
 Szpózdzony ni potomki swymićien dżiałáia/
 A owoce w inie sie smáki odradzáia
 Szbywshy zpámiećci pierwszych/y winá zmieniłone
 Ná pastwe ptástwu/groná wydáia mierzłone.
 Owa/o kóto wshytlich potrzeba pracować;
 A wshytlic przynusánien pod zagon wprawować:
 A wielkim kóstem wprawiać. Ale sie nádáia
 Ze pniá oliwki lepiey/winá zmiáćie wstáia/
 Ze álych pniáżow Nirthowe drzewá Páphiny.
 Z sádzema zás/y twárde rodza sie Leszczyny/
 A hániebny Jásion/y Herculefowego
 Wiencáćieniste drzewo/y Cháonyskiego
 Oycá Soladż: tak roslie Datly sie radzáia/
 Tak y Jodly co Morstie przygody znáć máia.
 Ale Orzechy szczepia w niesmáczna płonine:
 A nieplodne Jávory nosá Jablonine:

Bunt Kąstany: Grab kwiatem ośiwiał gruszkowym:
 Swinie Soladź/pod drzewem kruszyły Jlmowym.
 Nie jeden iednak sposób szepow odprawiania:
 Nie jeden/y do tego oką przykładania.
 Bo ktoredy pałowie na wierzb sie wypiera
 Z srodka skóry/y cienie śiaty siwe przedziera/
 W śamym węzle sstawa sie gniazdo zaciężnione/
 Wtóż gąłaski zobcych drzew bywają śadzone/
 A rościech pod wilgotną skórą nauceżają.
 Albo nie śekowate pniaki obśiękają/
 A zwierzechu kłimni droge w drzeniu rozszepnia/
 A potym latorośli rodząyne wprawnia:
 Alie/śrutne/zá czasem niedlugim/ vrosło
 Drzewo/y odnogami buynymi sie wzniosło
 Aż ku niebu/śamo sie gąleżu nowemu/
 A owocowi wielce dźwi: je nie siwemu.
 Nad to/nie jeden mocnych Jlmow/mi wierzbowych/
 Ci Lotow/mi Jdeystich drzew/rod/Cyprysowych:
 A mi Oliwki wieden kstałe rosta: bo one
 Sa okragle/sa długie/y twárdo żelone:
 Także Jabłoni/ także y Aleynoowe
 Sądy nieiedny/ani rozgi iednakowe
 Na Crustunijskich drzewach rostkowych Gruszkowych/
 A Syryjskich/y żimostradnych Wolemowych.
 Nie takowe/nanasych drzewach wisła groná/
 Jakie zrosg Methymnejskich rwie Lezbijśka stroná.
 Sa Łaskie winá/sa y Miarotydzkie białe:
 Te łuszym gruntem/owe rzadkim wyłochále.
 A Płythia sposobna do przesłazywania/
 A subtelna Ligeos do nog do: wiadeżania/
 A wieżaniatężyk: zśárlatno czerwone/
 A skolożrze: A wy zász, iakim być wspomnione

Wiersem

Wiersem odemnie chęćcie Rheteyckie mąciće?

Nad Galernskie sie iednak nie wznosćcie Piwnice.

Say z Amintich mącić/winą bårzo trwalc/

Krorym/y Emolus/y sam Krol Phancus/cále

Dwoćiestwo przypisawşy/plácu vstepuia:

Jest y Argitis mnieysa/ktorey nie celnia

Żadne/aby tak wielki dostátek win dály/

Albo/zeby y przez tak wiele lat trwác miały.

Nie mine ia/y ciebie ná Rhodos zbieránie

Wino/Bogom/y stolon wetowym Kochánie/

Kwas smácznych Dumaştow nie subtelne groná.

Alc iak iest rodzajow wiele/y imiona

Jákowe maia/leczby niemáşy/á też tego

Wleczbe zawrzec/pożytku niewidze żadnego.

Ktora ktoby chciał wiedzieć/ten niech sie domáca

Jak wule zachodowy wiatr piastu przewraca

W Morzu Libijskim; niech wie y to/iako wbiegu

Wiele wálow do Morza Jonskiego brzegu

Przychodzi/ktedy nagle spada ná okrety

Wkrótce od wschodu słońca wiatr záwziety.

☞ Ale też y nie wszytkie grunty wszytko plodza/

Przy rzekach wierzby/olse przy blotnych sie rodza

Wágnyłách/á nieplodne Gráby przy skalistych.

Gorach/Ality przy mieyscach lubnia brzeżystych.

Wina ná koniec gorki odkryte milnia/

W Aquilonie/y żumnie Cisy rośkosuia.

Przypátrzy sie od ostatnich ludzi wyprawniemu

Swiatu/Domom Arabskim/wschodu sonecznemu

Podleglym/y Tatárom przypátrzy malowanym.

Rozebrały miedzy sie kráienie wzruszánym

Działem drzewá. India sama Żeban rodzi:

Od sánymy Sabeyczykow kádśidło pochodzi.

Coż tobie!

Coż tobie/o Bálśámie/zdrzewá pachniácego
 Płynacym/powiem: co o záwśie zielonego
 Alcántusá iágodách: co y o niemáłych
 Murzynských gájach miéłka welna ofsedziáłych:
 Jáko cienkie Rúná ścieżniá Syrowie/
 Z listów drzewnych/y którym pániá Indowie
 Láśom/co Oceaná naybliżej miéskáia/
 Wostátnim brzegu świátá: Gódzie táki wzrost máia
 Drzewá/ze wierzech być strzála żadná przeniesiony
 Nicmoże/choć táń złúti lud dobrze ćwiczony.
 Media śmútnie sóti/y Jáblká ścieżniego
 Przykry śniák rodzi; nád co nic pomocniéyszego/
 (Gdyby kiedy Mácóchy śrócie z zárazáły
 Trunki/á żiół škódlivých y słow przyniesáły)
 Nienaydzie/coby zezłótków iád wyganiáć miáło.
 Sámo drzewo zbyt wielkie/á postáwy/ máło
 Nieiedney/z Wáwrzynowym drzewem iest; y gdyby
 Nie inákšy zdáleká zápách czuć/bez chyby
 Wáwrzynby był: od wiatrów żadnych list nie pádnie.
 Zwiát ná nim iest hániebnie libki/którym śniádnie
 Medowierátnia dech/y wstá cuchniáce/
 Alecza dycháwica stárce chorniáce.
 ➡ A wśátkze áni Medow Láśy kray bogáty/
 Aninádobny Ganges/áni wierowáty/
 Złótem metny Hermus/ niech się nieprzećiwí
 Sławie Włoskiej: Ti ten co Azia go żywi
 Tátáryni Indowie/áni wychowála
 Rádziólonośnym piáskiem Páńcháia cála.
 Tych miéysc nie Bycy ogień puszczáiácy zgeby
 Oráli/ókrutnego Smóka wśástawšy zeby:
 Ani óstrowek stráśnie wschódził šyśákámi:
 Ani gestymi meżow Rycerskich drzewcámi:

Ale ie plenne zbożá hoynie nápełniely:

Tákże Máficki napoy Bacchusowi mieli:

Oliwy ie y stádá wesóle osiádly.

Stad sie bierze ná pole woienny kónziádly:

Stad nawietśa ofiárá / Trzody wybielone/

A Był/twa świeta woda Clitumne stropione/

Czesťo bárzo tryumphy Krzymstie/wzwyżáione

Prowadzály w kóścioly Bogom poświęcone.

Tu Wiosná wstáwiczna/y múnoszwyczęie

Inśyich Miesiacow Látó nigdy nie wstáie:

Dwákroć sie Bydlá mnoża/dwákroć wrodzáie

Owocu swego drzewo w káždy rok wydaie.

Niemáś tu iádowitych Tygrow/áni Lwiego

Okrutnego plemienia; ani tu niedźnego

Człowieká zaráźliwe soba osuływa

Wilcze źiele/gdy go kto omelka wyrzywa:

Ti sie tu wáż luskáty w srogie křánice zwija

Po źiemni/ni zátólem wielkim w cerkcił mija.

Przyday ták wiele głownych miast niepospolitych:

A wymysłne robory: przyday známienitych

Ták wiele y Míasteczek/które postládały

Przemysłne rece ludźkie spolamáney stáły:

A Rzeki stárodawne podchodzące mury.

A mamże wspomnieć Mórze/y to które zgury/

A to co zdołu leie: y tákiey wielkóści

Jeźiorá: ćiebie Lári srogiey serokóści/

A ćiebie/o Benáce/który sie głosnymi

Nawálnóściami burzys y sumy Mórskimi:

Mamże wspomnieć y Porty: y zamki przydane

Lucrinowi: y wielkim dźwiekiem rozgniewáne

Mórze: kedy zdáleká brzmiá wody Julowe

Dla przelania Mórskiego/y góźie w Avernowe

Jezioro Tyrreńska sie nawalność w wieznie:

Tąż ziemią/y strumienie srebrne pokazuje

W swoich żelach/y kruszece spiżane odkrywa;

A obfitym dostatkiem we złości opływa:

Tążeżwy rodzaj meżow/Marsy/y tu temu

Młodź Sabelską/Ligurą przywykłego zlewu/

A Rohatynonose Wolstę porodziła:

Tą Decios/Marios/y wielkie spłodziła

Camille; tą y srogię wojna Scypiony/

A ciebie/o Cesarzu nieprzewyciężony/

Któryś naostatniejszych już krajów Azyskich

Żwycięzca teraz został/a od zamków Rzymskich

Odganiaś Indycyżkę precz niewoiennego.

Witayże światę ziemię Saturna dawnego/

Wielką rodzieliśko zboż/y meżow walecznych:

Tobie kwoli y chwał/y Kzemio! starowiecznych/

Sprawy wszechynam/a światę otwarszy krynice/

A kreyskie wiersze śpiewam przez Rzymskie wlice.

☞ Teraz pląc już/o gruntów mowić sposobności/

Jaka w których moc/iaka farba/a zwłasności

Przyrodzenia/które wżdy co są rodzić godne.

Wprzód/ niewżyte ziemie/y gorki nieplodne/

Kedy y suchagliną/y wciernistej roli

Drobny kamyk/tam sie Las Palladyjski woli

Długo trwała oliwa kochać: czegożnakiem

Jest roztacych oliwiś wielkość miejscem takim/

A pola oliwkami wstane lesnymi.

Ale ktore grunty są tłuste/y wodziecznymi

Wilgotnościami bujne/y na których ziola

Gęsto rosta/a pola wrodzajne zgotaj:

Jakowe nadolinach gormi okrażonych

Często kręc widywamy: gdzieś stał wywyższonych

Wody

Wody spławy fceześliwe prowadzac spadają

A ktore na południe właśnie sie wydaia/

A przy krzono krzywym plugom pąproć rodzą:

Te tobie wiele winą plynacych nąplodzą

Mocnych nąpotym mieć: te y Jągodami

Dobry plon dądzą: te y tákimi sokami/

Jákcie ofiarujemy złotem/ y czasami/

Gdy w stonowa kosc tłuszy dnie przed oltarzami

Tyrheńczyk/ y bydlece dątem zpowinności/

Kurzące sie na wielkich krzynowach/ wnetrznosci.

6 A ieli maś wieszka chce bąwić sie bydłami/

Wolmi/ y Owczym plodem/ abo y Kozami

Dzegaiaeymi role: bierz sie do gestego

Zapustu/ y wielkich pol Łarentu tueznegos

A iakieniesześliwa Miantua strąciela/

Sywiec śnieżnych Łabeć trawna rzeka śiela.

Niechodźi borem stądom tām ną przyżrżoczystych

Zdroiach/ niechodźi ani ną micyscach trawistych:

A iak wiele za dlugi dzień bydło wstodźi/

Tak wiele chłodna rosa w krotka noc nągrodźi.

Czarna iakoby/ a za plużnym nąciśianiem/

Tłusta ziemia/ ktorey grunt zgniely (bo oraniem

Takich rzeczy zwyklichmy dochodźić) wydaie

Ualepsze wseląkiego zbożą wrodzaić.

A z żadnych pol nie wyżrzyś do domu zchodzacych

Wiecey wozow/ przy cielcach oporem ciągnacych:

Abó stądby Łasznosić oracz rozgniewany/

A zwywraćal przez wiele Łat gay zanicdbany/

A dawne domy ptąse stórcami niściemi

Wyrwał: ony sie wzgóre wzbiely/ zgniazby swemi

Pozegnawşy sie: ale zdawna zaspcone

Rozpiąsnilo sie pole/ plugiem przymuszone.

Bo záprawde iálowy zkámykiem ná poly
 Piašeť/ná pochodzistych polách/ledwie pczoły
 Opátruie rosa/y požíoma Cásia:
 A krupiašty kámién/y kretá co nia žyia
 Jádownite gádžiny/swiádcza že žywności
 Žadne ináše grunty/tákowey słodkości
 Nigdy nie dodawaia / brzydčim wozóm/ani
 Pozwaláia im krzywych do křycia odchláni.
 Ktora čienkie mgly/y dym kretolotny rodži/
 A wilgotności piše/y gdy chce wywodzi
 Nážad ie sámá z siebie:y ktera žielona
 Žáwše sie siva odžiewa trawa przyrodžona/
 Ani křosta/y stona rdza želáza psue/
 Tá tobie wesolymi winy šprzeplátuie
 Jlnowe tyki: tá jest do Oliwy plodna:
 Tey vpráwiošy doznaš/y dla bydla godna/
 A zpožytkiem čierpiaca Lemieš zákrzywiony/
 Táka orže božáca Kápua/y štrony
 Przylegle Wesěwowym Tiwom/y murtáwy
 Clániuš/špusťošonym Acerrom niepráwy.
 Teraž iáč byš mogli poznáć kážda/mam powiečžić:
 Rządka/i/czy náđ miáre gesta/chceš/i/wiečžić:
 Inša ábowiem zbožóm/inša winu plužy;
 Gesta Cererze/rządka Lyawowi šlužy)
 Wprzod opátrzywošy okiem plác gđžie jest grunt cály/
 Roškažeš dol gleboči wykopáć niemály/
 A žemie nážad wšytkę wložyš/y nogámi
 Porównaš/y žwierzchniemni piáštow oštáčkámi.
 Jesliže niedoštánie/rządki/á wšelkiemu
 Bydłu šlušny grunt bedžie/y winu žyžnemu:
 Aecz iesliby w šwe mieysca žmiešćie šemie chćiały/
 Wšem doly špełniwošy žemie przewyžšály/
 Geste to

Geste to takie grunty / v z nich sie spodziewać
 Możesz / y brel vpornych / y zagonow miewać
 Znie subtelnymi grzbiety: zacząym sie młodymi
 Ciągnoty roley krąić cieleny potężnymi.
 A stona ziemia / y co gorzka sie miannie /
 Nieścieszliwa do zboża (tā ni sie sprawnie
 Oraniem / ani winu rodzaju własnego /
 Ti owocom przezwiśta dochowywa swego)
 Tak sie da znać; weźmi ty kōś spracia suchego /
 A durślak od pras winnych spoddasja dynnego.
 Tuż tā zla Kola słodka woda nāpełniona
 Zdroiowa / niechay będzie nogami gniećiona:
 Peronie sie wodā wszytkā sprzedziera / y wsiedzie
 Przez pulkōści niemāla kroplā padać będzie.
 A śmak iawny wyda ja / bo za skostrowaniem
 Gorzkość smutne załrzywi vsta swym śczypānsem.
 Ktoraby znorw ziemiā tłusta byla / toby
 Tā ostatek ia przyszlo znać tymi sposoby:
 Nigdy sie / choć ia gniota / wrełach nierozsypa /
 Leczi tak śmola wdzierzeniu do palcow przylipa.
 Wilgotna / tā rosleyse trawy radā rodzi /
 Onā zawse buynieysza / niżeli sie godzi.
 Ach niech nāzbyt rodząyna mnie onā nie bywa /
 Ani sie w pierwszym zbożu zwālna potāżywa.
 Ktora cieśta / y ktora lektā iest / tā zaśie
 Milczkiem samā ciężarem swoim wydawa sia:
 Nie trudno iest oczymā doysć / ktoraby belā
 Czarna / y takakolwiek bārweby nośielā:
 Ale wybadać dobrze zimno niecnotliwe
 Przytrudnieyszym iest / śmolt i tylko / ā skodliwe
 Cisy pod czas / abo y Bluszcze wiecznionie
 Wydawāia nam o nim znaki nie zmienione.

Te upatrzyszby ziemię pamiętąy przeszłyć
 Dobrze przed tym/y wielkich gor dolami wzruszyć:
 Przed tym/y na wznać niechby sprzewracane bely
 Pulnocnemu mrozowi pokazane bely/
 Nizli wesoly rodząy win przysypieś niemi.
 Lay przednięsę bywaia role w pulchney ziemi:
 A wiątry to/y mrozy robia zaśiebione/
 I duży łopacz niwoy wzruszając zwatlone.
 Ale iesliżę ktorym meżom na czulości
 Wśelaćkiew nie niechodźi/w przod zwieltkiew pilności
 Upatruia podobne mięyscā/gdźsieby braly
 Pierwsze sżeczy drzew swoy wzrost/y boładby miały/
 Gdy sie inż wygotnia/wstok być przeniesione:
 By zaś nagle/ktedyby były odmienione
 Niezapomniały Niatki; y owsem zpotrzeby
 Żawse znacza na skorze y tray Niebā; żeby
 Jakim kśealtem sadzone zrazu sżeczy bely/
 Ktora strona goracā spuldnia znośiely/
 Ktorem sie tu pulnocy grzbieciem obracāły/
 Takim rozsādzywāne na nowe bywały.
 Tak to rzecz wielka/zmłodu przynężyć sie czemu.
 Pytāy wprzod; po pāgorkāch/czyli porownemu
 Plācu lepiey iest winā sadzić; iesliż rola
 Tlustego polā bedzieś mial rozmierzać wola/
 Gestoz sādż; nieleniwe wino w gestey ziemi.
 Ale iesliżę grunty zmieyscy gorzyslemi/
 Także y otworzysę pāgorki/inż rāczey
 Porządłowi dogadzay: y niech nie ināczey
 Każda d... gāzgādza sie zrozmiāry wlasnymi:
 Tylko widocac grānice drzewy sādzonymi.
 Jako cz... Fonā glowney woynie/gdy niemāle
 Woyskā rozciągnely swe hufce okazāle;

A stāwiely

A stawiły sie Koty po polu przestronym/

A pulki sie sprawiły bytciem niezgánionym:

A ziemia sie szeroko trzęsie swietna zbroia/

Jeszcze sobie niedawśy bitwy Woyska stoja:

Ale watpliwý koniec zwycięstwa przysilego

Tula sie/ y tam/ y sam wśród ludu zbroynego.

Wszystko rowna liczba drog mabyć rozmierzono:

Nie żeby tylko wzrokiem próżna myśl karmiono/

Ale że ziemia wszystkim iednakowey siecy

Trączy dać niemoże/ ni by sie zmiesciely

Galezi/ ná przestroney powietrza wolności

☛ Podobno y wtym zechceś dosiać wiadomości/

Co zá głębokość ma być dółkow: Jaby m radzić

Smiał każdemu/ pod mialka brozda wino sadzić:

Drzewa wtopywać mżey/ y glebiey potrzebá:

zwłaszcza Ajskul/ ktoręo iak wiele do nieba

Wierzchem sie wyda/ tak go tu Piecku korzeniem

Siecia wchodzi: Przetoż go żadnym pokuśnieniem

Nie zwatla śimná/ ani wiátry/ ni dżdże wśpeltic:

Nie poruszony stoi/ y przez lata wielkie

Trwając/ niemála liczbe takowego wieku

Przechodzi/ iakowy jest pozwolon człowieku.

Nieć szeroko galeziem mocnym/ y rannym/

A tam/ y sam po wszystkich stronách rozciągniony/

Ná samym środku stawa sam nie poruszenie/

Bárzo wielkie przy sobie zabawiáć cienie.

Nie obracay tam Winnic/ gdsie słońce zachodzić

Nie sadź Leszczyny z winem: ánić sie rwać godzi

Wierzholtow zrozgrodzáynych; ani wlamywać

Latorosli/ co w wierzchu dzewá zwykły bywać:

(Tak wielka miewość ziemie) y tepym żelazem

Strzeż sie obrażać szczepow: y przy lesnych rązem

Pniałach

Pniakach nie sadź Oliwy. Bo często przypada
 Ze ogień nieostrożnym pasterzom wypada/
 Który wprzód się wtrądziem wemknawszy pod skore/
 Pniaki soba obtacza/ a wbiwszy się wgore
 Na pełnoliście rozgi/ trzask haniebny dawa
 Na powietrzu; potym się zmocniwszy wdawa
 Po galeziach/ y wierzchom wysokim pánwie/
 A wszytek gay plomieniem strąsinym ogarnie/
 A prowadzi smolna Nigła bedac zágeszczony/
 Aż pod same niebiosá obłok zábrudzony:
 Zwłasczá/ icśliżę zwierzchu niepogoda bije
 Na lasy/ y wiátr nośac pożary wklab wije.
 To kiedy się przytrąsi/ iuż ani skórzemia/
 Ani się znówu wrócić takie spodrabienia/
 Niż ziemię/ ożyć mogą: bo im škodza swymi
 Nieśczęsne Oliwistá listámi gorzkimi.
 Niechci żaden naymedrśy gospodarz nie dawa
 Tej rády/ byś miał/ kiedy spulnocy wiátr wstawa
 Ziemie surowa ruszáć; bo zimá záwieráć
 Polá ná ten czas zwykła mrozem/ y przywieráć
 Koniecznie niedopuszcza do ziemié żadnemu
 Znásieniu wrzuconego kórzemiu zrostemiu.
 Nalepsze sadzente win wpietna Wiosne bywa/
 Kiedy niewdzieczny długim wężom przylátywa
 Jasny pták: ábo wiec pod chłody napierwśemi
 Jesiennymi/ póki się ieszcze kóńmi swemi
 Zártkobieżace stonice/ zimny nie dotyka/
 A Látó się przyjemne dopiero vmyka.
 Wiosná gáie rozwićiem gálezia odmładza:
 Wiosná/ y lasom swoim przybyćiem dogadza:
 Wiosna ziemiá pulchnicie/ y wte potrzebuie
 Przyrodnych nasion. Wten czas wplodnym bzdzi zste-
 Wschmó-

Cpnie

Wszechmocny oćiec Niebo/do wesoley Zony
 Na łono /y tak wielki/z wielkim też złączony
 Ciałem/żywi w się plody. Na ten czas różnymi/
 Odlegle drogom chrośty/bżnna glosy ptąsyminie
 Bydła zchadzi z wyćzayne z soba odnawiaia:
 Żyzne role wrodzay puszcząc poczyniaia:
 Pole/letnim zachodnym wiatrem/roztworzywa
 Swe łono/lekką rosą w sytko z wyćczywa:
 A każda rzecz wschodząca/waży się bezpiecznie
 Nowym Słońcom powierzyć; ani się koniecznie
 Łatorośl namnietey boi wiatru południcgo:
 Ani deszczą/mocnymi z Niebą spędzonego
 Aquilony: Lecz rączy pałowie wybija
 Z siebie/ y w sytkie lasy pozornie rozwija.
 Niewierze na początku świata/by świecieley
 Inak się dni/ y podstać inak się nośieley:
 Wiosna na ten czas była/wiosne niezmierzony
 Obrot prowadził y wiatr ze wschodowey strony
 Solgował żinnym wianiem: gdy naprzod poczeło
 Bydło świat znać/y twarda głowe wydzwignęło
 Z ziemi żelazne ludzkie plemie: osądzono
 Zwierzem lasy/ y niebo gwiazdami natkniono.
 Amby młodym rzeczom znosić można belo
 Takiey pracy/gdyby nie było żakroczeło
 Między żinnem/a ciepłem przymierze tak znaczne;
 A solga nie wjelo ziemi Niebo bączne.
 ☞ To zbywa/atakolwiek będzieś rozsądzował
 Chrośt po polach/bys ciutym gnoiem przyt zaszywał/
 A nie zabaczał wela ziemi to przytkrywać:
 Abo kāmien wode w sie bioracy wkopywać;
 Abo liśniace skorupy żolwie: bowiemi będzie
 Woda żawse między nie wpadała/y wsiędzie

Subtelny oddech pod nie podeydsie/czym one
 Znać nie przybierac beda siel Rzeczy sadzone.
 Nlaydnie sie inż y ci/co za doświadczeniem
 Zwy czay miewaia zwierzchu przyćścić kamieniem/
 A haniebney skorupy ciężarem: To bywa
 Obrona przeciw dożowi/gdy gwałtem spadywas
 To/gdy gora conośy Pies swym nastapieniem
 Lupa okrutnie pola/ślajacym pragnieniem.
 Porozsądzem szepor/to bed sie zbywato/
 By sie im czesto wglowy ziemie przydawato/
 A dwozebymi zawiśe miodalo gracami:
 Abo sie grunt sprawowal krzywymi plugami
 Abo między samymi winnicami/wielce
 Bestwia ce sie porwoli okracato Cielce:
 Wiec y lekkie trzciny/y palcacy strugane/
 Nla kstalt drzewiec/trzeba by bely sposabiáne/
 A Jesionowe tyki/y widly dwunogie:
 Ktorych mocay wzrost brac/y zniwazac frogie
 Wiatry niechay sie wczay za nay wyjssemi
 Postepowac przywykna pietry Jlmowemi.
 A w ten czas/gdy pierwszy wiek wojnymi dochodzi
 Galaściami/mlodym sie folge czynic godzi:
 A gdy piekna Latorosl w gore sie wybiera/
 Rozpusciwszy wodze powietrze przedziera/
 Jeszcze na nie ostroscia nozowa nacierać
 Szkoda/lecz odlamywac/y galaści zbierac
 Rekami potrzebna iest rzecz zatrzymionymi.
 Potym gdy inż wyrosta/objawşy duzymi
 Latoroslami tyki/na ten czas oczesuy
 Liście/na ten czas pilno y roszczki okzesuy:
 Przed tym bowiem okrutnie zelaza sie boja)
 W ten czas dopiero zwladza rozciagay sie swoja/
 A galaści

A głośni pamiętają zbytnie odłamywać.
 Trzeba y płoty grodzić/y bydła wstrzymywać:
 A zwłaszcza pości Rozgą/dla swoiey młodości/
 Niezwykley pracy zność/niema sposobności:
 A torey nad srogie zimną/y słońce mogace
 Lesne Zubry/y Rozy ochotnie staczace
 Wstawicznie złość czynią;nia y owce małe/
 Nisze y Jalowice pasają zgłodniałe.
 Nie dość bardo sędziwym srogiem mrozy zroste/
 Albo cięśka goracość na stąły wyniosle
 Ogniem następuiaca/iako oney skodza
 Wselskich dobytkow stadą/ktore icz dochodzą/
 A jad twardego zebu/y na ogryżionej
 Łatorośli/znają bliżny onym wczynionej.
 Nie kwoli inaksiemu bywa występłowi
 Bity Roziel/po wszytkich oltarzach Wacchow/
 A starodawne igry w przyszłości wstępuia/
 W ktorych sie do Comediy ludzic przyprawiają
 A Athenienzycy dary kładli wkoło
 Wielkich wsi/y rozstania drog: sąmi wesoło
 Niedzy czasami staczac/przez wysmarowane/
 Na miekkich łakach/winne naczynia skorzane.
 Wiecey Lud w Włoskie kraje/zopuszczoney Troje
 Przyiety/prostym rymem śpiewa pieśni swoie/
 Wielkim śmiechem sie trzesząc: y Łarwy mierzone
 Sdrzewnych skor/na twarzy swe biora wydrożone/
 A ciebie wesołymi wierszami wzywają
 Wacche/y tobie kwoli subtelne wieszczają
 Na skłary po wysokich soseniach. Stadze wselkie
 Winnice wrodzając przynasają wielkie:
 A napelnione dobrze bywają doliny
 Puste/y zopuszczone seroko gestwinyl

Każda strona/ktora kolwiek pod swa sprawa
 Ma iac/opatrnie Bog twarza swa lastawia.
 Przetoż słusnie dawać swa Báčhowi bedziemy/
 Oczyszczeni pieśniami cześć/y nanieśiemy
 Rzynowow/y kolaczow; y za rog wiedziony
 Bedzie stal y Oltarz a koziel poświęcony:
 A bedziemy bydłece tłuste piekli trzewa/
 Na roznach zgotowanych z Lasowego drzewa.
 Jest ieszcze druga pracą w winnicach robienia/
 Ktorey nigdy słusnego niemaś dokończenia.
 Abowiem na każdy rok/ trzy/y cztery razy/
 Każdy taki grunt trzeba rozrzynać żelazy/
 Trzeba gráce dwozebey obuchem/ y brely/
 Aby aże na wieki rozbijane bely:
 A drzewo zbytecznego liścia pozbawione.
 Na kolo sie wracacia prace wzwyczajone
 Gospodarzom/także y Rok swymi pierwszymi/
 Sam sie w sobie obraca stopami własnymi.
 A skoro już winnicą zrzuci list zpożdzony/
 A ozdobe postraca z Lasow oziebiony
 Aquilon; już na przysly rok w ten czas wywiera
 Prace swe strzetny wieśniak/y znownu naciera
 Na opuszczone Wino/y goli garbatym
 Saturnusowym zebem/y wymysla na tym.
 Pierwszym badz kopac ziemię/pierwszym pozważane
 Susze palic/od winnych macic okrzesane/
 Pierwszym do tył sprzatnionych pod dachy znasania:
 Poslednim byway zawse do iągodbierania.
 Dwa kroć sie listciem winą przez rok okrywacia;
 Dwa kroć kolacym żielstiem gniazda obrastacia:
 Oboia praca trudna. Winnice wystawiaj
 Wielka/lecz raczey mala/a dobrze vprawiaj.

A gible

A gible chropowate myrtowe chrościny
Po lesiech/ y przy brzegách rzeczne sieka trzciny:

A rościny/choć sie bez pracy radzaia/
A wždy w staraniu o sie trudność zadawaia.

Tuż macice związane/tuż nie potrzebuia
Noża chrosty/do ktorych winą przywiezia:

Tuż wolny od prac Winarz/o skonczeniu spiewa
Kzedow ostacnich/ktore w winnicy swey miewa:

Przykrzyć sie icdnak trzeba życmi/trzeba brely
Aby na drobniuchny proch skruszywane bely:

A choć też inż Jągody dojrzenia stacecznie/
Trzeba sie wstawicznie bac Ciebie koniecznie.

☞ Opak/oliwne drzewa żadnych prac nie maia:
Ani za krzywionego noża ony znaia/

Ani potężnych grabi/gdy sie zrazu iely
Sprawney roley/y znosić wiatrow przywykneli:

Sama ziemia/gdy zebem bywa otworzona
Zgarbionym/y potężnym Lemiešem wzruszona/

A szepom wilgotności z potrzebe dodaie/
A plenne zawsze dawaz siebie wrodzaie.

Tym ma od ciebie tusta/y wielce kochana
Połoiowi Oliwa być wychowywana:

Jabłoni też/iak pretko pod soba poznai
Krzepkie pnie/ y siely swe inż zupełne maia/

Wskot sie ku niebu ciągną z swojej własney mocy/
Tiż żadney potrzebuia w tym naszej pomocy.

☞ Ani mniey w silekie gaie tym czasem ciezeia
Owocem/y bez wsey sie pracy czerwienicia

Pełnoptasie zapusty/ Jągody krwawymi.
Sieka chrosty Cytryskie: a smolno tłustymi

Luczywy roste lasy słuza/ y zatlone
Tocne ognie bywaia/w światła rozniecone.

A wahać sie ludzie chca sádzac y pracowác/
 A starania kolo drzew dársko podeymowác:
 Lecz ná coż wietše drzewa máia być stawione:
 A wierzbá/y żarnowiec nísti/ábo one
 Lístie bydlu/ábo chlod dáia pásterzowi/
 A grodzá ná plot siewom/y pásia miódowi:
 A mielo ná żelone pogladác Cytory/
 Trzesácc sie Bukšpanem/y ná smolne bory
 Náryceystic: miło grunt widzieć/co z swey cnoty
 Rodzac/nie prágnie rydlow ludzkich/ni roboty.
 Sámy w wierzchu Caufázú nie rodzáyne lásy/
 Ktore łamia/y chwicia wstáwnymi czásy
 Mężne wschodowe wiátry/zyski káżdéz sícbie
 Rozné dáia: Dáia tu żeglársticy potrzebie
 Sosnie sposóbne drewno: dáia ná domowe
 Ochedostwa Cedry/y drzewa Cyprysowe.
 Stad y spíce do kól dubia/stad wozowe
 Dzwoná oracze/stad y trzylwe okretowe
 Dná z spietych trafft składáia. Płodna iest wierzbina
 W wici/á wpelnoliste gálezi Jlimina.
 Wirtus záś w mocne dárdy/dobry/y glog boiem/
 Gna sie Cisy ná lúti/Ithyreystim stroiem.
 A gładki lipy/ábo Bukšpany strugáne
 Ołotem/ Pstalt bóra ostrym męstem wytaczáne/
 A z Erydanu lekka Olśa opuśczone/
 Bywa po bystrych wodách beápiecznie nošona:
 A pczoly w drzewnych skórách roie swe cho aia/
 A w Báci sprochnialego Jásionu skłád máia.
 Coż rownego nošicely/z tákticy inšey miáry/
 Godnego do pámieci/Bácchusowe dáry:
 Bácchus y przyczyné dól grzechom: y sám one
 Pijána śmierciá strácił Centaury šalone/

A Khetá/y Pholá/y Żylawa frogiego/
 Bårzo wielka Łápthom czařa groźacego.
 O y nązbyt ſczęśliwi/gdyby dobre ſwoie/
 Znali/Żiemianie: Ktorem od zwałdiwey zbroie
 Daleko/dosyć latwia żywność ku ich woley
 Samá naſpráwiedliwořa ſziemiá leie z roley.
 Jeřli im dom wyniořły pyřnyimi Bramámi/
 Nie zwráca wielkich gromád wřytkimi gmáchámi
 Czeláři wińſiuiacey zrená dnia dobrego/
 Ani práguia zpodwoymi přtrymi ozdobjego
 Murowáni/ani ſat tkanych złotá pełnych/
 A Ephireyřkiey miedzi: ani białowelnych
 Sukien Ařyryřkieyi farbámi mágluia/
 Ni Cářia Oliwy używániá přia:
 Ale beřpieczny pořoy/y nieumiciacy
 Żywot zdráďać/wdeřtátkach rořnych plywáiaczy
 Ale zabawy gruntow ſeroćkich ſwobodnei
 Lochy/y żywe wody: ale gáie chłodnei
 A miékkie řny pod drzewem/y ryki bydlece
 Máiá oni/y chrořty/y Knieie żwierzece/
 A pracowita/y co przeřtáiená mále
 Młodź/y ſwiatořci Bořkie záchowane w cáleř
 A ſwiete Wyce: v nich gdy z ſwiátá ſchodźiela
 Spráwiedliwořć/ořtánie ſtopy poloźela.
 A Nie iednáń ſłodkie Muzę/(Ktoreych ia ſwiatořci
 Ná ſobie noře z wielkiey przeřiw im mielořci)
 Niechay wprzod przede wřytkim weźma/y znać dářzo
 Jáť ſie drogi Niebieřkie/y znaćki prowadźa:
 Przecź Słońcá/y Mieřiacá zámienia bywáia:
 Skáddrzenia ſziemie; Ktora moca ſie wzburzáia
 Polamawřy zapory/Morzá nie zbrodźone/
 A zás ſamy bywáia w ſobie ſpořořone;

Czemu ſe

Czemu sie czasu żimy kąpać w Oceanie

Tak bardo Słońca śpieśa/co za zamieszkanie
Leniwenocy bawi. A iesliż chłodna

Krew kolo wnatrza mego nie iest tego godna/

Abym ia przyrodzenie mogl poiać tey sprawy;

Wiec role niech polubie sobie do zabawy:

Wstrumieniach sie rozkocham/Rzeki niech milnie/

W lesiech/choćia bez sławy/niechay rostkofnie.

O gdzież to polá/gdzie y Szperchius/ y oná

Táygetá Wáchusowi gorá poświęconá:

Ná ktorey w swietá iego/tańce swie pánieńskie

Dziwki/iemu ku chwale miewáta Láceńskie:

O ktoś/ná Emusowych chłodnych mie postawi

Dolinách/y zgáleżia cienia mie nabawi.

☞ Szczęśliwy kto poznać mogl przyczyny wrodzone

W rzeczach: y stráchy wśelkie/y niemchronione

Żadło śmierci nogami zdepta/y chciwego

Acherontá zgrzmotami ogromnymi iego.

Szczęśliwy y ten/któ miał znátiemość zwyciężeni

Bogi/ludziom rola sie bawiacym chetnymi;

Rz Pánem/y z Sylwánem wczczonymi látami/

Rze wśytkiem wobec siostrami Tymphami.

Takiego ani Wzrad od pospolstwa dány/

Ani Krolewski śárlat w Ráde dárowany/

Nie śáziel; ani miedzy Bráty niewiernymi

Nie zgodá zrozmuchami wśczetá domowymie:

Ti od przysiężonego Dunáju zebráni

Wotofy/mi Rzymiśta Rzecz pospolita/ani

Krolestwa zguby blisic: on y potrzebnemu

Nie nie dał/on nie záyżrzal páństwa dostátniemu.

Jakowe dobrowolnie owoc nosiely

Drzewá/y iákie polá z siwey chaci rodziely/

Takimi

Takiemiżyl: Ani on prawa żelaznego
 Uigdy/mi Trybunału widział salonego/
 Ani Constitucy od pospolstwa robionych.
 Przykrza sie insy wiosły/w nadżiciach swych pleny
 Elepemu morzu/y na ostrą broń wpadaia:
 Połoić/y Krolewskie Dwory nawiedzaią:
 Ten Niaso/y z niedznymi Bogi domowymi
 Burzy/by mogli kubkami pić perłowymi/
 A pod Cyrskim śarlatem sypiać; Drugi kryie
 Skarb/a nad zakopányim zlotem leżac żyie.
 Ten zadumány stoi/tam gdzie woyna branie
 Sztaby z Taw zwycięzonych bywają wieśnane:
 Pochwyćielą go bowiem łakomego sławy
 Radość/po wszystkich łaciach/ z tak przeważney sprawy:
 (Czesłokroć powtarzana y pospolitego
 Człowieka/y Senatu na koniec samego)
 Drndzy sie z rozłania krwie Braciey swey Kochaia/
 A domow swych/y wdziecznych progow odbiegaią/
 Przyrodzone miestkanie zmieniwszy/pod iną
 O Wyczyzne sie sobie staraią kraina.
 Gospodarz zaś wzruszywszy ścimie krzywym plugiem/
 Stad ma y żywność przez Rok/stad y żywność drugiem
 Domownikom sposabia/y wnuczetom małym/
 Stadom wolow/y Ciulcom dobrze zachowalym.
 Ani ma odpoczynku/aż kiedy oddaie
 Rok inż/abo sądowe swoje wrodzaić/
 Albo rozne przypłodki bydła różlicznego/
 Albo dożrzące snopy żdźbła Cerealskiego/
 Gdy zagony dochodem rocznym obciążone
 Bywają/y stodoly zbożem napelnione.
 Niasłapi żimá; Prása bywają tloczone
 Jagody Sydonjskiej oliwy: spásione

Swinie żoledziem nazad zdabrow sie wracają:
 Lasy sive prodzac plonc oddawają:
 Kładzie Jesień owoce swoie rozmaite/
 Wyśnawata sie grona winne śniakowite/
 Wysoko na pagórkach opoczystych: co im
 Słońce wietce przynagla zgory ogniem swoim:
 A tym czasem potomstwo Kochane sie wieje
 Przed Dycem/wiejszając sie kolo tego syte:
 Dom czysty wstydu strzeże; krowy obwiejsza
 Pelno mleczne wymoná; tłuści sie spierają
 Na wesolej murawie/miedzy soba sami
 Poteżnie przeciwnymi kó słowie rogami.
 Sam dni swiete obchodzi; lezy miedzy żioły/
 Tam/gdzie y ogień w środku/y orszak wesoly
 Towarzystwa wieńcami czasem koronuje:
 Przy ofiarach cie Bacche wzywa; wystawuje
 A cele na drzewa/y zakłady/okroce
 Pastuszy maia miotać strzaly raczopioze:
 A rozbiera do naga pracowice ciála;
 Chcąc aby wrecz wieysza mlodzi siel swych doświadczala
 Ten żywot Sabinowie starzy prowadzali;
 Ten Remus/y Brat tego/tym kształtem wzrost brali
 Poteżni Setruskowie; a Rzym osobliwie
 Sital sie w sytkiego swiata ozdoba prawdziwie:
 A bedac tylko jednym/sam niedobytemi
 Siedm gor razem okrażył wokolo mury swemi.
 Przed tym niż sie krolestwo Dyctawo wsczelol
 A przed tym/niż bitymi karmić sie poczelol
 Niezbożne ludzkie plemie/miesy wolowemi;
 Ten wiodel złoty Saturnus żywot tu na ziemi.
 A woiennych trab ieszcze w ten czas nieslychanol
 A bronina kusznicach frogich niekowano.

Księgi Trzecie.

n

Alesmy inż przebyli Morze niezbrodzone;
A inż czas wypradz konstie syie vpocone.

Konice Księg Wtorych.

GEORGICORUM,

Alba

ZIEMIANSTWA P. WERGILIUSZA
MARONA.

KSIĘGI TRZECIE.

Ezbie też wielka Pales/y ciebie sławnego/
Spiewać będziemy ludzkiej pamięci godnego/
Pasterzu od Amphryzu: was lasy/y biegle
Rzeki/wyniosley gorze Lycaystiey przylegle.
Inse rzeczy/co wiersem prożniacią miały
Myśl bawić/wszystkie sie inż spospolitowały.
Ktoż abo Eurysteá niemielosiernego/
Albo oltarzow nie znalazł chwały niegodnego
Busyrida/y komu Dziećcie szylás táyne/
A wyspá Delos/miejsce Látony rodząyne:
A Hippodámia : y ramięniem stoniowym
Śnączny Pelops/y biegicm konstím zawodowym
Posukać iednak przyjdzie drogi tákicy/która
Moglbym sie wždy od ziennie wzbić/y latać gora/
Wiorac z ust ludzkich sławe/zyś z zwycięstwa swego.
Pierwszy ja/(ieślibede żyw) z Alonystiego
Wierchu wzad sie wracaćac sprowadze przy sobie
Muzy do swey Wycyzyny: Pierwszy/palmy tobie
G 2 Żą zwycięś

...owa Wergiliuszowego

Żyzyście swem/ i Nantua/ Idumeyście sprawie:
 A na zielonym polu przy wodzie postawie
 Kościół z marmuru/ tam gdzie zakrety gnuśnymi
 Mancius bliżsi/ plotac brzeg trzcinami młodymi.
 W środku mi Cesarz stanie/ kościół wystawiony
 Dzierżać/ i a mu zwycięzca bede/ ozdobiony
 Tyńskim szarlatem/ bede y między rzekami
 Sto wozów poczwornymi obracać cugami.
 Zupelna mi Grecja/ iuż y Alpheowych
 Igrzysk zaniechawszy/ y gajów Molorchowych/
 Bedzie sie między sobą sama zawodami
 Kosiować/ y twarzymi bardo kleszczeniami.
 Sam podarki poniosę/ obrawszy wierzch głowy
 W wieniec/ z przewybornego liścia/ Oliwowy.
 Już teraz uroczyste obchody w kościół
 Powprowadzać sie zeydzie/ y ogladać woły
 Na ofiarę pobite; abo iako kółem
 Komedia odchodzi z obroconym czołem;
 A iako Brytańcy w wprzeczony osobie/
 Dźwigają szarlatowe opony na sobie:
 Na drzewiach wyrobisz łotem/ y kością stonowa
 Bitwę Gągaridzka/ y z sprawa Qwirynowa/
 Jaki zwycięzce: tuż też będzie y ciekacy
 Wielkim gwałtem/ y woyna Nilus sie burzacy/
 Tuż y słupy z Mostadżów powystawowane/
 Wygranymi morstkiem wojnami dostane.
 Przydam ktemu/ Azyjskie miasta zwyciężone/
 A lndzie od Tiphata rzeki rozpedzone;
 A Parthy wfałace w swoim wietaniu/
 A wraczym żartkolołnych strzał swych obracaniu:
 A dwa znaki na pannie zwycięstwa zrobione/
 Ręka nieprzyjaciela roznego złupione/

A ob obu

Od obudwu brzegow ludźie porażone/
 Po dwąrazy na tryumph znączny wywodzone.
 Beda stać y Paryskie kámmienie iak żywe/
 Asfaratow plod/wiec y postawy własciwe
 Rodzám/co ma wysćie od Jowisza swoie/
 Tros Wćieć/y Cynthius pierwszy sadzća Troje.
 Bedzie nie szczesna z drość bala sie surowey
 Pomsty/Jedz picielných/y rzeki Cocytowey/
 A krętych Triona wezow/y strásnego
 Kola/także kámmienia niepowładanego.
 Tym czasem nam potrzeba za Dryadyjskimi
 Lasamiść/y i szczesza mętykánymi
 Dabrowami/y dosyc wczynić twoiemu
 Rozstawaniu/Mecenas/choćia nie latwiemu.
 Bez ciebie nie sie poczać nie może wielkiego:
 Zy ty sam proznowania pozbaui iwego/
 Wielce wysokim glosem Cytheron nas wzywa/
 A Psi Taygetcy/y co konie okroczywa
 Epidaurus; a glos po gáiach rozpuszczony
 Nástecz sie wraca/iakby znou powtorzony.
 W krotkim iá iednak czasie/goracych rozglaść
 Pospieşe sie/Cesarstich wojen/y roznaśać
 Slawa imienia tego/przez tak wielkie lata/
 Jak ich iest do Cesarza/od początku swiata.
 ➤ Badź kto Olympiackim vpominkom gwoli
 Konie żywi/badź w plugi duże ćielce woli/
 Wzrost Nátę nadewsytko/niechay vpátruie:
 Kształt naycelnieyszych bydel srogosć potázuie/
 Ktore ma spetna glowe/y syie kárczysto/
 A ku goleniom store spodgárlka zwiesista/
 A nad miare bok dlugi/w sytko aż y nogi;
 A sy obie kolmiare pod krzywymi rogi.

Podobać sie y znaczne pstroćina mnie musi:

Albo y owo co sie niepozwalac kuśi

Do zaprzagania w Jarzmo/y czasem sie srogieni

Ná plácu zostawnie swoum białym rogieni:

Postawe ma bykowey podobna/do tego

Ktore samo jest wszytko wzrostu wysokiego:

A ktore záraz niście stopy śládu swego

Umiata idac końcem ogoná dlugiego.

Wiekłi rodzić/y słuśnie łaczyć sie przestáia

Przed dśiesiácia 2 at/á po czterech poczynáia:

A ińśe ińż áni sie do plodzenia godza/

Áni do pluźney pracy mocnych bydel rodza.

W ten czas/gdy trzodzie mlodość wesóla pánnie

Puśczay sáńce/zá w czasú niech sie odpráwnie

Oborá twa zrzemie ślem Wenery: niech zchodzac

Jedno/drugie ná miejsce swe podáie rodzac.

☞ Wprzód wszytkie co lepsze dni wieku wćiekáia

Ubośtwu śmiertelnemu: zátym nácieráia

A choroby/y praca/y stárość trośliwa:

Ná koniec srogóść śmierci okrutney przybywa.

Záwśe beda te co byś rad nimi brákowal:

Záwśe bowiem odnawiaj: y byś nie żálowal

A po czasie/poprzedzay/ná miejsce stárego

Bydlá/co róć dodáiac przypłódku mlodego.

☞ Tenże bráć w końskim stádzie ma sie zachowywáć/

Tylko ty kóło tych/co myślisz ich záżywáć

Do chowánia stáda/teśce záraz od mlodości/

Co naywiefśey przykłáday prace/y pilności.

Brázu/meźnego stáda źrzebiec/po przestřzeni

Żwysoká stapa/lekkie stáwiać swe goleni:

Pierwszy sie przed wszytími y wdroge wypráwić

Powáža/pierwszy y przez groźne rzeki plawić/

A niezná

A nieznáiomennu sie powierzyć Mostowi:

Alu sie da przestraszyć proznemu trzaskowi:

(Kart wyniosły/głowa jest subtelna v niego/

Krotki żywot/a żadu sam talowitego:

Pierś meżne wciąło ma dostatnie: Poczciwe

Żawšie są konie Gniadey sierci/także siwe:

Ze wszech naygorśa biała/a płowa sierć bywa)

A kiedy mu sie slyścić da traba krzykawa/

Albo beben zdaleka wojenny zrozumie/

To inż żadnym sposobem w mieyscu stać nie vmiesz:

Żaraz vsyma jirzyże/a wzdryga człontami/

Chrapiąc/zebrány ogień ścisła pod nozdrzami:

Gesta mu grzywą zrodu náprawy bok lega;

Dwoisty paćierz zkrzyża przez ledźwy przebiega;

Grzebie ziemi potężnie bárzo/cáym rogicm/

A że grzmi od kopytá w sýtká rázem sirogicm.

Takowy był Cyllarus/od Amycleystiego

Pollurá rjeżdżony; takie y wielkiego

Narsa parzyste konie/ktore wspominaia

Pisórymowie Greccy: takimi (vdáia)

Ogromny Achillesow woz bywał wozony:

Takim y sam Saturnus był/gdy potrwozony

Przyściem Malzonki swoicy/prze wsieteczna spráwa/

Przywiał na sie y grzywe/y konsta postawe:

A wychodząc przed stráchem/rozpusćiwszy stoki/

Wapelnioścym rzánicm Pelion wysoki.

☞ Takiegoś też kiedy inż abo ócieżcie

Cheroba/abó láty zwatłony zwietśeie/

Choway ty przecie domá/choć zta iego wáda:

Máiac bączność ná iego stárosć nie skáráda.

Żimny stáry ná miłosć/y prozno záwodzi

Śiebie w niewdzięczną pracą; bo iesli przychodźi

Do potrze

Do potrzeby mu kiedy / jak niestrwały bywa
 Ogicn ze zdobla / tak sie on na prozno porywa.
 Przetoż w Niesstwo / a w Latá wprzod sie wzglądać godzi:
 Potym winie przynioty / y ziaćich sie rodzi
 Kto rodzicow: y iaki każdy zwyciężony
 Żal ma / a iaka radość zwycięstwem wczczony.
 Żaś nie widaś: gdy wozy z szańkow wypuszczone
 Biegają raczy zawod przez pole przestronę:
 Gdy nadzieie młodzieńców chęliwa / y serce
 Wsęła pełne / boiaźńi czerpa / tłućac wielce:
 Oni krętymi bieżni rązow dedawia /
 Sami sie pochyliwszy lecow popuszczają:
 Leć oś rozgorzała zgwaltu; raz mstini /
 Drugi raz sie wysoko barzo wyniosłymi
 Zdądzą bieżć / przez środek powietrza proznego /
 Zdądzą sie y podnosić do nieba samego.
 Niemasz tam zabaw / niemasz y odpoczywania:
 Jak gdy sie z zoltympiasziem pochwisciel wgania.
 Wilgotnica y piána / y tchnieniem żiaćacymi /
 Tych / ktorzy naślądnia ich biegiem spiesiacymi.
 Tak wielka mielosć chwaly żawie / y tak wielkie
 Pieczolowanie bywa o zwycięstwo wsęltkie.
 Pierwszy Erichonius wozow używanie
 Wynalazł / y w poczworny cug koni wprzaganie:
 A sam wprzod iak zwyciężca osiadł kół racze.
 Pelethronsey Lapitha musztu / y ćwiczące
 Biegania kółem koniom ieznym wymysleli;
 Żosiadawszy ich grzbiecy / oniż wyuczeili
 Wezbroie sie vbierać Jezdzcá / y po ziemi
 Żasć / y wystokami bawić sie pysnemi.
 Oboia pracá rowna; rownego do obu
 Potrzeb mistrzowie zwykli żazywać sposobu.

Wbierać

Obierać bowiem z nich zwykły każdy y młodego/
 Zwykły sercem meżnego/y biegiem raczego;
 Choć on nieprzyjaćioły gramiał zwyciężone:
 Choć się w Epirze rodził/choć mestwem wstawione.
 Nityceny Oyczyzna miał/y początek swego
 Rodzaju od Neptuna zda się wieść wielkiego.


☞ To wpatrzywszy/gdy inż czas y nadchadzaia:
 Starania/y wsclakiey pieczy przykładai/
 Aby sytym pokarmem tego roztykali/
 A torego stada wodzem/y meżem obrali:
 Żna y żioła podrośce/y napoje rzeczne
 Sposabiaia/y orkiś/aby prace wdzięczne
 Tym potężnicy odprawia/a posty Oycowstie/
 Aby się nie ściagały na zdrowia synowstie.
 Stado zaś samo chudo wymyślić chorwaia;
 A kiedy ie inż stoini zwykłe spuszczać maia/
 A gatazet im bronia/y szkodę zakaznia:
 Często y biegiem trapia/y słoncem morduiat/
 Gdy zmłocenia zboż częstko boiską stekai/
 A plewy zachodnemu wiatrowi ciskaia
 To czynia/aby w sobie nie miało teości
 Używanie rodząnych rol zwielkiey buyności/
 A żeby niepotrzebnych brozd nie замуłalo;
 Lecz zcheć się w przyimuiac wewnątrz zamukało.

☞ Znowu/Oycowstka piecza wstaic/a ina
 Miało niey Młacierzynstka nastawać poczynat/
 Gdy po wysciui miesiacow/żrzebneby chadzaly.
 Niech tego nie pozwalamy/aby być miały
 Wielekie wozy wprzogańe/y prześkakiwaniem
 Drog się bawic/y żartkim po łąkach bieganiem/
 A przez brzeżyste rzeki niechay się nie plawia.
 Przechyżdzącysemi niech się dąbrowami bawia!

Przy rzekach wodopelných; gdsie mech/y przestronę
Brzegi pookręwały w krag trawy zielone!


Tam gdsie y jaimy/tam gdsie y stały pochele!

Podawające często z siebie cienie miele!

 Jest okolo Silarskich gajow/y pięknego

Alburnu/zwieszowych sie drzew zieleniacego

Wielkość muchy; Batiem te Polak w swojej mowie;

 A Rzymianin; Asilo; Greczyn Westron zowie.

Jadowita/y przykrobrzmiaca/czym dobytki

Powyskrasane z Lasow wcielakia wszytki:

Brzmi powietrze ztrzasnione/od ryku hucznego!

Brzmia y Las/y brzegi Tanagru suchego.

Tym cudem kiedyś Juno straszny gniew szerzela!

Gdy Inachyjskiej krowie pomste wymyslela.

Od tegoś (bo wgoraco przykrzey następuje)

Chron bydla/zwlaszcza tego co sie cielnym czuje:

Nie pas stad/aż abo skoro słonce wznidzie!

Abogdy z losu gwiazdom noc prowadzić przyidzie!

Po omnożeniu/skoro już wśelaka praca!

Żaraz sie do potomstwa nawiecey obraca!

Żaraz piatna wpalala/y imiona rodu:

A ktore abo wola zachowac do plodu!

Abodo ofiar swietych/abo kraiac role!

A przewracac brelami naiezone pole.

Inse bydla pasala po zielu zielonym

Ty to ktore chcesz w pracach rolnych miec ćwiczonymi!

Jeszcze cielety wprawuy/y wiedz do potory:

Pokitlatwia mysl w mlodych/y wiec poiac story!

A napierwey na kartki zucz wdziawac przestronę

Obreczy/z subtelnego pracia vplecionę

Stadze/gdsie już swoimi syjami wolnymi

Wposluszeństwo sie wloza/onymis samymi

Wcielami

Wiciami godnie z przagać / a rowne pokuſay /

A ſworne cielce z ſoba wſpol chodźcie przymuſay:

A inż niech proſne wozy / częſto króć po ſiami
Ciagna / y drogi czynia piąſkami wielkimi.

A potym zaś pod wielkim ciężarem wozowa /

Tiechay polyſtając ſie ſtrzypi oſ bukowaz:

A dyſel mocny koła prowadzi złazone.

Tym częſem młode cielce / ieſzcze niekrócone /

Tietyl ko trawa / abo roſzczkami ſinącznymi

Wierzbowymi / abo y wiſmi lugowymi /

Lecz y zbożem karin ſianym ſczytanyim rekami:

A mlekać niech nie daia pełnymi ſkopcami /

Jak za Oycow bywało / krowy cielne / ale

Tiech potomſtwo wymiona wſytkie trawi całe.

☞ A maſli chceć do chleba wieſſa Rycerſkiego /

A do okazałych Kot woysta okrutnego;

Aboteſli nad rzeczne chceſ Alphayſkie wody

Pod Piżę puſzczając kołmi raczymi zawody /

A lotnymi wozami w Jowiſowym Leſie

Wykracać / iako iego ſwiety obchod nieſie:

Pierwſza praca końſta ieſt ta / aby w ſwey wprawie

Przypatrzet ſie wprzod meſtwu / y żołnierſkiey ſprawie /

A przycużył ſie znać trab / y ciągnąć ſtrzypiacych

Koły / y ſłuchać na ſtąym muſiſtu kołowrzącecych.

Wiec co raz to ſie bąrżiey kochać w pochwałaniu

Miſtrza ſwego / y wſyie pieſzczoney klepaniu.

A tych rzeczy niechay ſie żaraz ſłuchać imie /

Skoro ſie od wymienia Młacierze odymie:

A znowu w wzdżemice miękkie trzeba aby

Dawać przywył głowe ſwa / po ki ieſzcze ſtaby /

A po ki drży boiać ſie ieſzcze ledącego /

A po ki ieſzcze wieku nie ſwiadom ſwoiego.

80 Ziemiąstwá Wergiliuszowego

Ale kiedy trzy mina/á czwarty rok przyjdzie/
 Już zarazem do kola ćwiczyć siemu zeydźie/
 A sumieć ładnym biegiem/niechay sposobiona
 Toga zakrety czyni/ta y owa strona/
 Pracuiacemu iakby niech podobny bywa:
 A raczych z soba wiatrow na zawod wyzywa:
 Iak wyuzdany polem przestronym lataiac/
 A piastru sie kopytem ledwie dotykaiac.
 Iako bywa/gdy owo wiec nacierá mocny/
 Z hyperboreyskich kraior/gesty wiatr pulnocny/
 A roznosi Tatarstkie żuny/y oblóki
 Suche: w ten czas wśheláki zboż rodzay wysóki/
 A polá plywáiace/ieža sie dmuchaniem
 Wolnym/y lásy roste sumia powiewaniem/
 A zdáleká na wodách wáły rozpędzone/
 Przynagláiá tłuczeniem w brzegi wystáwione.
 On nie pohánowany pedem chybkó lata/
 A soba frogie polá/y morzá wmiáta.
 Ten kon/ábo sie bedzie w zawodách wstawiony ch/
 Pod Elisem póciel/y na polách przestronych/
 A toczyć będzie zgeby piáne wkrwawione:
 Abo ciągnąć Belgicki wóz syia pieśczone.
 Na koniec/żrebecce gdy już beda otárgáne/
 Tłech ciáło biera miazśa sieczka roztykáne.
 Bowiem przed otárganiem wysóka myśl máia/
 Am sie poimáne záciac pozwaláia/
 Choćia wolno pálcatem/áni poslušnymi
 Bywáć thea ochetznáne munstuki twárdymi
 Ale nie bąrżiey w sielách nie mmoży dużosći/
 Iako zatrzymawanie od slepey miłosći:
 Lubo co kolo wolow komu miela spráwá/
 Lubo okolo koni wdziecznięysza zabáwá.

A dla tegoś daleko Wykiżaselaia
 Tia pusze pasce/ttore gory przedzielaiia/
 A za serotie rzeki: abo ie wiec sobie
 W zamkmentu gdzie chowaiia/przy tuczacym żlobie/
 E deymne bo siely samica po woli/
 A pali samymi wzrokiem/ani mieć pozwoli
 Pamięci na rostosne gacie/y na żioła.
 Słodkimi przynietami/y częstokroć zgola
 Przywodzi ona że sie zalotnicy sami/
 Kosiować z soba musza pysznymi rogami.
 Jalowica sie piekna w wielkim gaju pasie:
 A oni nacieraiac frogiem gwałtem na sie
 Bitwy okrutne zwodza; aż rązy częstymi
 Zezarney krwie ciała brocza strumieniami wielkimi:
 A obroconerogini na swe przeciwniki/
 Mocno sie na sie siła zdarcinnymi ryki:
 A torymi odrykiwaii/y Lasy serotie/
 A wierzchy wesolego Olympu wysokie.
 Nie zwyczaj wadzace sie wiedney stajni chować:
 Lecz ieden zwyciężony musi wstepować/
 A odchodzi daleko wnieznatome strony/
 Tarczaiac haniebnie na to/co zelżony/
 A na razy wzięte od zwyciężce pysnego/
 A na to/co bez pomsty utraciel mielego:
 A na stanowiska sie swoje ogladaiac/
 Wedruie precz kray dźiadow swoich opuścziac.
 Przetosi siel swych doświadacza sposoby w sytkiem/
 A leży kedy miedzy skalami twárdemi
 Wlozniczy: porostymi tylko gálaściami
 Żywiac sie/a ostremi przytro Rzeżaczkami.
 A probnie sam siebie/schyliwszy leb frogi
 Tłapien iaki/y czy sie gniewać na swe rogi/
 63 A drażniac

A drażnić postokami wiatry/pochutnywa
 Na wojnę/y tu gorze piastem wyciśtywa.
 Potym gdy znówu przyjdzie k' sobie/y moc zaśie
 W kupa zbierze/y śicły przyoblecze na sie/
 Śnakow rusza/y bystro na zapomnionego/
 O krutnym pedem bieży przeciwnik'a swego.
 Jako wał/gdy sie bialo w srod morza wysadzi
 Daleko/a z wysoko tona swe prowadzi:
 A iako toczacy sie do ladu przybiega/
 Szumiąc po skalach/nieumiey/iak gorą polega:
 Ale woda co glebsza/ aże wre wierami/
 Wymiatując wysoko czarnymi piastami.
 ➤ W wszelki rodzaj zarówno żywiacy na ziemi/
 A ludzic/y zwierzy/y co pod wody morzkieni/
 A bydło/y powietrzne ptastwo malowane/
 Jedneyże chciwości/y ogniewi poddane:
 Wszytkim miłość jednaka. Nie czasu iniego
 Sroższa Lwica potomstwa zapomniawszy swego
 Błakala sie po polach/y tak gwałtem śicla
 W orderstwa złość Tiedźwiedzi spetnych narobiela.
 W ten czas/naygorzsy bywa dżiki wieprz na lecie/
 Naiadowitszy Tigris także jest w tym czasie:
 Ach niesetyś/po pustych Libijskich koniecznie
 Polach błakać sie w ten czas/bárzo niebezpiecznie.
 A zaś niewidaś/iako całe konstie ciała
 Drżenie przeymuie/by ich ieno dolećiała
 Womnoś wiatrow znaiomych: ani munnstulkami
 Mocnymi/ani bicia frogiego rózami/
 Ti pagorkami/ani przepasci pełnymi
 Skalami one/ani rzekami bystrymi/
 A tore woda swa glodza gory rozzerwane/
 Już pod ten czas niemoga bywać hamowane.

Sam wielkim pedem biega/y zeby hártnie
 Sábelski wieprz/y ziemię noga wymiátunie/
 Skrobie zebra o drzewo/á stey/y stey strony
 Mocniac się przeciw ránom/podsadza rámiomy.]
 A coż młodziemiec/co mu twárda miłość moca
 Ogień w kóściach przewraca: On bo ślepa noca
 Przez morze/y burzliwe wáły opóźdżony
 Pływa; á nád nim wielkie grzmia Tłebieście brony/
 A wody sumia tłukać się o skałę stoga:
 Ani niedźmi rodzicy hámować go moga/
 Ani Páná ná tego okrutnym pogrzebie/
 Máiaca zaráz ná śmierć oddać sámá siebie.
 Coż Lámparty Báčhowe pstroćina odmiennie/
 A ziały Wilczy/y Páśi rod: Co niewoienne
 Jelenie/które przećie w swoy czas bitwy zwodzą?
 Lec z ápaleniem kłácz w sytek żywierz przechodzą/
 A Wenus sámá dowcip im dáła/ktorego
 Czasu cug poczwornych kłacz Potniádźkich/własnego
 Swego Páná zuchwámi niełutościwymi/
 Gláuka okrutnie ziały z członkami w sytkimi,
 Onych miłość prowadzi áże zá Gárgáry/
 A zá Ascánusá głośnego: z tey miáry
 Wielkie gory/y Rzeki przebywáia krzywe:
 A skoro się pod śpiki wtrádnie ogień chćiwe/
 (Tá wiosna bázgier: zwiosna bo ciepło do kóści
 Wraca się) one zaráz ná skał wysokośći
 Wybiegáia/á stoiać w sytkie k zachodowi
 Obracáia się nozdrzem kwiátru Zephyrowi:
 A przymuiac powietrze lekkie zostawáia
 Wiatrem śrębne częstokróć/choć kónia nie znáia
 (Dziwna rzecz do wierzenia) przez gory/przez skały/
 Beda się przez doliny nistie rozbiegáły/

Nie ku twemu Ewre/ni ku Słońcu wschodowi/

Lecz ku Boreasowi/y ku Caurusowi/

Albo stad nacy czerniejszy Auster sie wyrzywa/

A nie pogodna zima niebo zasnuć cywa.

Stad Hippomanes (iák go własnymi przezwiści
paskuśy krzecz) dopiero zpuzder od klacz słuści


Jad ciecz: Hippomanes/co go zle zbierają

Młacochy/á zioł/y słow škodliwych przydają.

Alle nam czas wćieka/czas niepościgniony/

Kiedy chćia wćieć bawimy sie z strony

Każdey rzeczy zosobną. Dosyć o rosleysem

 Bydle niech będzie: Druga część pracy o muleysem.

Zostawa nam powiedzieć/o weln obogątych

Owcech co kółwiek/wiecy o kozach kudłatych.

Tu praca/stad sie sławy spodziewaycie wielkiey

Gospodarze; iám prozen watpliwości wśelkiey/

Ze chćia sprawę trudną słowami ozdobie/

A wćiećiwosć/choć podłym rzeczom/sam sposobie:

Alle mie przez pustynie/á wysókie wielce/


Milosć Párnassu ciągnie; y mam ktemu serce/

Stawić swe przez wierzchy skal w Castalicy nogi/

Goźdniekt sprzodków/przez małe gorki/nie znał drogi.

Teraz ma mieć część swoje Pales/teraz ona

Ma słusnie cąla geba od nas być sławioną.

 Poczynając/stążenie niech owce pieścićzone

Staną dosyć/y stanie mają wćiszone/

Poki sie nie nawróci lato pełnoliście;

A słomy trzeba aby słane były czyste/

A wiazántki Páproci po stwardziałey ziemi:

Zeby rośkosne bydło/lodami ostremi

Drázu nie podzielo/y w krosty żalofne

Nie wpadło dla niewczasu/y wpodągry sprośnie.

Obstapi

Odstąpiwszy od tego/przykazuje żeby
 Rozy miały dostatek do swoiey potrzeby/
 A galezi zielone/y wody ciekące;
 A chlewy przeciw słońcu zimnemu stojące/
 Od wiatrów obrocone przeciw Poludniowi/
 Gdy już zachodzi/y ku Kołu ostatkowi
 Przed tym siebiacy Wodnik pocznie dzdżem polewać
 Te rzeczy nie na mnieysey pieczy mamy miewać:
 A nie mniey sy zysk będzie stad: choć przedawane
 Drogo bywaia/w farbách Tyrskich przewarżane
 Welny Miletckie: Ale stad przypłodek gest sy/
 A obfitości mleka stad dostatek wiet sy.
 A im sie bąrżey zdoynych wymion skopiec pieni/
 Tym wiecey daia cycki ściśnione strumieni.
 Wiec niemniey w ten czas strzyga/y brody niemale
 Cinyphickim kozłom/y gardła osiwiałe/
 A sierć kudłata kwoli woyskowey potrzebie/
 A na posciel ubogi Deglarzu dla ciebie.
 Pasiaia ich po lesiech/y gorách wyniosłych
 Licaystich/y po chrościech kolacych/y roslých
 Cierniach: a pamiętliwe samey sie wracaa
 Do domu/y przy sobie plod swoy sprowadzaia/
 Ledwie progi przenosząc z wymiony ciestkami.
 Winienesich przeto strzedz sposoby wszytkimi
 Od lodow/y od wiatrów śnieżnych/im mniey ony
 Umiecia sie o wezas swoy starać przyrodzony:
 Żywność im chetnie nos/y potrawy chrościane:
 Siana im niech nie beda zimie zamykane.
 Ale gdy sie zgłosnymi wroci Zephyrami
 Wesołe lato/inż ty zobiemą trzodami
 Wyprawuy na dąbrowy/y na pasze godne:
 Skoro utrzenka w miedzie pasmy pola chłodney

Po ki poránek świeży/po ki trawá siwa:
 Bo tá mloda naystodszą zrosła bydłu bywa.
 A zátym/kiedy czwarta niebieśta godzina
 Prágnienia iuż názbiera/a polny chudźina
 Świerczek/swym nárzekániem pocznie krzaki kruszyć:
 Do studzien/y głębokich stawow stádá ruszyć
 Kostaś; Jesi onowymi niechay korytami
 Ciekacymi sibe chłódza prággnienie wodámi.
 Lecz gdy sie ma tu środtku goracá wielkiego/
 Potrzebá szukać mieysca cieniem okrytego:
 A stáliby Jowisow dób gdźie rozłożony/
 Z stárego pnia gáleśie zwieśáiac ná strony:
 Albo iesliby kedy czarny lás gestymi
 Jodłami sie pochylal/y cieniámi świetymi.
 Toż ich znouw nápoić w przeźrzoczystey wodźie!
 A znouw pásć aż słońce będzie ná zachodźie!
 Kiedy iuż śimny wieczor powietrze przechładzał/
 A rosonosy kieżyc pástwiśta odmładzał/
 A kóło brzegow głośni brzmia Hálcyonowie/
 A przy kólacych cierniách wrzastliwi śczygłowie:
 Ná cóż tobie Libijskie pásterze wierśkami
 Swymi mam wyprawowác? y z ich pástwiśtami:
 A kótárhy mieśńáne zdáchami rzadkimi:
 Cześtokróć dniem y nocá/y iáć cały swymi
 Porządki Miesiác bieży/pasá sie/y w wielkich
 Pustyniách bydło chodźi/ á bez gospod wśelkich:
 W polách tylko legáiac. Afrycki v siebie
 Pásterz zás wśytłko ma/czym służy swey potrzebie!
 A dom/y Boga swego/y bróń/y Lácańskie
 Złayniki/łuk/y sáydał/y strzaly Creteńskie.
 Nie ináczey/iáko gdy wdroge obciążony
 Idzie groźny Rzymiáнин/stroiem uzbroiony

Wyzystym/y obozem inż pewnego prawnie
 Nieprzypačila swego oczekiwania w sprawie.
 Ale nie tak tam/ kiedy Tatarskie narody
 Osiadły/y tam gdzie są Mrotyckie wody/
 A kreca: żółte piaski Dunaj pomacony:
 Ani tam/ gdzie się znówu na Północne strony
 Pod śród ośmi niebieskiej Rhodope nadawa.
 Tam zamykane bydło w stajniach zawieszawa/
 Ani tam żadne trawy w polach się zjawia/
 Ani drzewa galezia zielonego znaia:
 Ale leży szeroko zaspánym śnieżnymi
 Szpetna ziemia/y lody okryta miazgą symi
 Na siedm lokci wzwyż. Zawiesz srogi zimny trwaja/
 Zawiesz wielkimi mrozami Caurowie dmuchaia.
 Na ten czas Słońce cieniów białych nie rozbija;
 A gdy kołmi wciągnięte najwyższej się rozbija;
 A gdy w czerwonym morzu płocze swój wóz raczy.
 Draśta się na bystrościach rzecznych śrzesz marnaczy:
 A woda ciężkie wozy natychmiast zaráżem/
 Nosina swoim grzbiecie okute żelazem:
 A co bywała przeszłych czasów łodziom wielkim
 Gospodynia/to teraz znówu wozom wśelkim:
 Zelazą się padaia/Erzepna obleczona
 Szaty; y siekierami winą pomrożone
 Aż musi być rabane: y wśczerze się lody
 Jezierne wszystkie zgoła obracaia wody:
 Srogi się znieczosanych brod sople zwięścia.
 W ten czas niemniej y śniegu obłoki dodacia.
 Zdycha bydło/a wielkie śrzonem obtoczone
 Woly stoia: Jelenie w kupa zgromadzone
 Kurczy się przed niewczasem nowym/że widano
 Ledwie być mogą rogi/ku gorze wydane.

68 Ziemiaństwo Wergiliuszowego

Tych ni zapuszczonymi psy/ani sieciąmi/
 Ci czerwonymi/choćia lekliwe/piorami
 L owia: lecz gdy przez śnieżne zasy pyśielnia
 Proźno pierśiami przebić/zbliżka ob siećnia
 Żelazem: y ryczace ciężko zabijają/
 Potym wesóło wielkim wrzaskiem odnasiają.
 Sami wglebotkicy ziemi/w iastniach kopanych/
 Żązywają bezpiecznie wczasów pożądaných:
 A nanieśionych debow ogniskom dodaia/
 A wielkie Jłmy calkiem na ogień wkładają.
 Tu nocy igrzyskami trawiać sobie żyją/
 Miasto win kwias/y przykre jabłeczni ki pija.
 Tak i Hyperboreyskie pulnocne Triony
 Dżiki pod soba mają lud/ktory tuczony
 Bywa od Riphayskiego Euru/a żółtymi
 Skorami odziera swe ciała zwierzecymi.
 ➤ Chciałlibys też pożytku zwelny doysć słusznego/
 Wprzód strzedz się masz ostrego lasu wśelatego:
 Lopianow/ostropestow/tuczonymi paszami
 Nie baw się; a wstawnie zmiekkimi sierciami
 Białe stada wybieray: a wyrzucay tego
 (Choćby też sam biały był Baran) y ktorego
 Czarny język pod mokrym podniebieniem bywa:
 Niechay Jagniat pstrocina swa nie zabrudzywa:
 Inśego wstądzie wpątr. Dżakiey bowiem miary/
 Białowelnymi/ciebie Luno/zdradził dary
 Jesli sie godzi wierzyć) Pán/Bog Arcadyjski/
 A oszukana zwabił w wysoki las bliski:
 A tys też żadościami tego nie wzgardziła.
 ➤ Ale komu około mleká praca miała/
 Niech wrzos/y Lotos gesty swoimi rekami
 Prosi/y żłob napelnia słonymi żiolami.

Stad bowiem y ná wodę chetliwse bywáia/
 A wymioná sie wietšym dostátkiem oddáia:

Nákimsi táimnym sposobem powoli/
 Nleko smáku nabiera w sie zoneyże soli.

Silá tych/co podrošłym kóšletom zbraniáia
 Náték sšác/ y w żelázne vždeczki chelznaia.

A co ráno/ y przez dšień wydoia/ to ztego
 Wnocy šery twarzáia; á co wieczornego

Czášu/ y gdy záchodši sšonice/ miedžánymi.
 Wednie kóšmi wynoša/ (Jam do miáštá zniimł

Wocarz idžie) Abo ich tež wiece pol' zášáia
 Trocha soli/ y tak ie ná žime chováia.

☞ Niepošlednia piecza mney o Pšiech/ y potežne
 Wbieg Šzpártánskie šezenietá/ y Ntološkie mežne

Wepol serwátka tlušta karm: inž bo żadnego/
 Záich štraža/ možeš sie złodžieciá nocnego

Nie bać wštáyni šwey/ y škod od wilczey gromády/
 A štelu od žišpanow niešpokoynych zdrády.

Czešto kroc tež biegániem lešne boiážliwe
 Ošly porušyš: á pšy záiaace ležliwe/

Pšy lánie łowieć bedžieš; czešto kroc džiškiego
 Wieprzá šeczvániem wyplošyš/ y štálu lešnego:

Nágániác/ przez wielkie gory/ wšieci šrogie
 Bedžieš/ głošnym woláncem/ Jelenie dworogie.

☞ Vcz sie y wštáyniách wonnym tlić drzewem Cedrowym/
 A zła gádžine štrášyc šwedem Šálbánowym.

Czešto ábo Jášczorká dotkniéniem škodliwa/
 Pod nierušanymi sie žlobámi vžtrywa/

A vćieka przed šwiátlá niebieškiego štráchem:
 Abo wáž zwyczáiony gđžie mieškáć pod dáchem/

A wćieniu/ šroga wolom zárázá/ y wšemu
 Jad wielki pokrapáiac bydłu domowemu/

Siada w ziemi: weźm kámién w rękę/weźm mocnego

Kija Pasterzu: á ná cie sie grożacego/

A nádymáiacego syie ksykaiaca

Byi: inż on wćiekaiac stryl głowe trwożaca

Gleboťo wten czas/gdy sie rozwiáia średnie

Żadśiergi y zákrety ogoná posłednie/

A leniwymi krańcy ostátek sie wiże.

On też przy Calabriystich puśczać zły wáż żyie/

Żwiáiacy pospolu lústa obleczone

Grzbiety/á pierśi máiac wzgóre wyniesione/

A brzuch długi opstrzony wielkimi látami:

Który gdy iákie rzeki burza sie śrzodlami/

A kiedy mókra Wiosna/y południowymi

Wiatrámi ziemiá wszytká námaťa dżdżystymi/

Ná Jeziorách sie bawi: y w brzegách swe miewa

Nieśťanie/támże zdraycá zaráżem nádźiewa

Ták bez bráku łakomy kśieniec/to rybami/

To y świegotliwymi wespoleť zabámi.

A gdy Jeziorá wyschna/y ziemie sie musza

W dślonicá pádác/on sie wymiáta ná súsza:

A kreći ognisty wzrost wpolu rozśróżony/

Okrutny dla prágniennia/goracem strwożony.

Niech sie mnie niezáchćiewa przesypiác w te czasy

Pod niebem/y przelegác ná trawie pod lásy:

Gdy sie/zhuciwszy stáry lupiec/on odmłodzi/

A przyoblotśy nowa skóra lśtnac sie chodźi/

Abodźcieci/lub iáiec odsedśy styśknie

Ná słońce/á troiśtym żądlem zgeby siunie.

☞ Náucze cie też przyczyn/y znákow choroby.

Nieca sie sprosie párchy ná Owce/skoroby

Jedno im wśiadł żimny deszcz gleboťo w żywym/

A mroźnaich doleglá śima lodem śiwym:

Abogby

Abo gdy pot niezmyty przyschnie na strzyżonej
 A ciała beda ostrym cierniem poranione.
 A dla tegoż wśelacie bydła omiwoia
 Pasterze słodka woda: y często narzaią
 W wielkiej glebi Barana zmokrymi kudami/
 Gdzie puszczoney plawi sie szczęsnymi rzekami.
 Abo ostrzygły welne zaraz oliwnymi/
 Smarują wśytko ciało fusami gorzkimi/
 A przydają wto piány/od srebra plynacy/
 Żywey siarki/y smoly z Jedy pochodzacy/
 Wosku tłustego iak masć/y czosłku polnego/
 A cieśkiey ciemierzycy/y kłju czarnego;
 Niemają jednak żadnego szczęścia/coby miało
 Wierzą władza/y bązicy pracaratówalo;
 Jak gdy kto może zerznąć żelazem wierzech wrzodu.
 Roście bo złość pokryta/y życie od spodu/
 Kiedy sie pasterzowi gnusnieniu/przez dzieki
 Niechce do ran przyłożyć swey lekarskiej reki/
 Tylko o wśytko lepsze siedząc Bogów prosi:
 Nad to/gdy sie do kóści owczych bol przenosi
 Erożąc bązo/y kiedy na same przypada
 Sucha febra/co członkom hanciebnie dołada:
 Pomocno jest odganiać te niemoc goraca/
 A zaciąć nad kopytem żyłę krwia digać coz
 Jak Bisalezycy zwyczaj miewają/y emiały
 Gelonezyk/ná Rodopen/y ná spustofały
 Bray Geticki/kiedy sie vchodząc vdarwa/
 A z śiadłym mlekiem/ze krwia skąpia sie ná pawa.
 Ktora daleko/abo wćien vstepnieca
 Częstoćroć wyżrzęś/abo leniwo siubaca
 Wierzech trawy/ná osiarku chodząc za drugimi/
 Abo kiedy ná pasy laczy sie z infymii/

A często siena na polu pokładając stroni/
 A sama sie osobno pozney nocy chroni:
 Zábiegay temu zlemu záwczasu želázem/
 A iuż ráczey tákowey dobijay zárázem/
 Pierwey á niźeli tá záráza przetleta/
 Nie ostrzeżone stádo iádem swym opeta.
 Nie ták często wodzacy sproszenie pogody/
 Wyrwa sie burzliwy wichér/z Morstkiey wody:
 Jáko wiele ná bydło iest powietrza zlego/
 Ti choroby przestáia ná śmierci iednego:
 Ale káza y pásę/y stáda/ogolem/
 A nádziecie/y wšytek rod spóczatku społem.
 Wiedziáli kto iákowe przed tym Alpy roste/
 A Illiryckie zamki po gorách wyniosle/
 A srogie Timáwusá polá Jápidskiego/
 Dostátki kiedys miały bydła wšelákiego/
 Teraz też niechay poyśrzy (choć iuż czasy dawne
 Minely tey zárázie) ná pásterkie stawne
 Krolestwa/y iáko sie dábrowy niemále
 Wzdłuż/y wšerz rozciągnely wielce spustośále.
 Tu niekiedy z choroby niebieskiey powstało
 Oplákanie powietrze/y cála gorzáło
 Goracościa Jesienna/y wšytek bydlecy
 Naród/ná śmierć podáło/y wšytek żwierzecy:
 A Jesiorá/y wody wšytkie pokázielo/
 A škodliwa suchota pásę zárázielo.
 Wiecy do śmierci drogi z wyczáyney niebelo;
 Ale gdy sie ogniste prágniienie zmocnielo
 W želách/y nedzne członki nim sie poruśšely/
 Znowu sienie czystoty ciekáce puściely/
 A zápsowane w sobie tóści chorobámi/
 Wšytkie zá soba wloktly drobnymi śruczkámi.

Czeſto wśród ofiar Boſkich/gdy inſulá lniána
 Wtolo bywała białym czepecem obtrążána/
 Stoiać iuż przy ołtarzu bydle náznáczone/
 Miedzy Kieža myſlaca/páďło zámorzone.
 A ieſli Káplanowi pierwey ſie przydało
 Żárznać ktore/ iuż wnetrze y gorzeć niechćiało
 Ná ołtarz połozone/y nie nie móżono
 Ná wieſzczku ſie dopytać/gdy ſie go rádzono:
 A ledwie ſie wrązone krowa nożemaczały/
 Ledwie y zwierzchu piaſtki czeza ropa czerniały:
 Stad po wejſley trawie ćiele tá zdychaia/
 A miłych duſh przy pełnych żłobiech pozbywaia.
 Stadżey po chlebnym pſom wſćiećanie przychođi;
 A dychawiczny káſel chorym cewniom ſkóđi;
 A ſliniogorzie trapi/wgardzielách zátelych.
 Upada nieſzczeſliwy zápomniawſy mielych
 Paſh/y náuki ſwoiey koń wzwyćieſtwoách znaczný:
 Już ſiemu y nadobny zdroy wiđzi nieſináczný/
 A ziemie noga kopa wſy obwieſzuie/
 Żátym y pot nieperwý/á ow náſtepuie
 Żimny/co ſmierćia pachnie; ſkorá ſchnie/Káżdemu
 Twárdo ſie bárzo ſtawiać dotyćiaćemu.
 Terzeczy kłká dmi/przed ſmierćia znát ſwoy dáć
 A ieſli ſie choroby ſrożyć poczynáia
 Co raz bárżey/ánáďto y wzroć goráiaćy
 Kłáſtapi/y duch gđſieſ ſie zglebońćiaćagnacy
 Przypáďnie wtym/á czaſem y ćieſkim wzdycháńiem/
 A kłitá ſie wnetrzne ćiagna dlugin ſzczáńiem;
 A znoźdrzábieży czarna krew/y obewrzály
 Gardziel háńiebnie trapi ieżyk ſtroſtawiały.
 A cę wino rogiem wgebe/naybárżey rátnie/
 To iedno zdycháćiem zdrowiem ſie nayduie:

Coż samo śmierć bywa wnet; gdy pośileni
 Tiewymownym śalenstwem bedac zapaleni/
 A sami swoje własne przed śmierć żałostna
 (Bogowie daycie lepiey dobrym/ a te sprośna
 Zapalczywość niech sobie niebożnicy mają)
 Porozśarpáne członki/zebani targaja.
 Awo y Wolkurzac sie wćieskim plugu zdycha/
 A wracając kreć spiana/ostatni raz wzdycha.
 Josie Dracz strasowny/wyprzagszy drugiego/
 S Braterskiego zginienia wielce żałostnego/
 A w pol roboty/ktorey miał dokończyć wola/
 Odchodzi/zachowawszy plug swoy miedzy rola.
 Ani cienie wysokich gajow/ani trawy
 Koszotne moga mu już odmienić postawy:
 Ni rzeká/ktora toczac sie po łamieniu/
 Slicznieyszanizli Burszyn bieży ku polowi/
 Ale sie boki we wnatrz pukaia zakryte/
 A zdumiewanie tretwi oczy nieużyte/
 A opuściwszy z siebie ciężar nałożony/
 A że ku samey ziemi wiśi kark zgąrbiony.
 Coż praca/abo sprawy pomoga cnotliwej/
 Co y plugiem uprawiać grunty obciążliwej
 Ato tym nie Naszyckie winá Bácsusowe
 Szkodza/ani kosztowne potrawy stolowe.
 Gáleziem/y prostymi żioły ony żyja/
 Jasne żrzedla/ a racze rzeki tylko piją:
 Ani zbytteczne o sie im pieczotowania/
 Przerywania wdzięcznego/y zdrowego spania.
 Nie inşego (tak słuch jest) czasu woney stronie
 Szukać musiano wolow/dla ofiar Junonii
 A w wozy aż niesforne żubry zaprzagano/
 Co dary do wysokich księciolow wazano:

Przetosił z cieśkoscia ludzic grunt i roli grabiaimi/
 A zboze zagrzebali samymi palcami:
 A musieli wprzagaiać karki swe własciwe/
 Ciagnac przez wielkie gory kolasy strzypliwie.
 Niezasadza sie w ten czas Wulk kolo owczarnie/
 Amino cnym obchodem do stad sie garnie/
 Pilnieysza mu bo swoia; trwogi go hamuia
 Zlego powietrza. ktore po wszystkich panuia.
 Blakiaac sie miedzy pszy tancie lekliwe
 Chodza wokolo domow/ y Jelenie pierzchliwe/
 Juz y niezmierzonego morza wszystkie plody/
 A iusie wodoplawne wscelacie narody
 Nie maczey/ iakoby potopione ciatal/
 Na ostateczne brzegi flaga wymiatala:
 Ginie Jaszczorka/ prozno kryiac sie w Jaskintel
 A Wodny luskami sie strozacy waz gnie.
 Samym ptakom powietrza nanmiej niesolguiaz
 Bo y te pod obloki zywor zostawuia.
 Nad to iuz y odmiana paszey nie pomoze;
 A lekarstwo zadane rychley skodzic moze:
 Ustali Doktorowie/ y lekarstw nalezca
 Chiron syn Phillyridy/ niema iuz y mieysca
 Melampus Amytonczyk/ w takowey bieglosci.
 Grozy sie bo wylana z piekielnych ciemnosci
 Tu na swiat Tisiphone blada; y przed soba
 Prowadzi wielkie strachy/ zrozliczna choroba/
 Co dzien wstajac lakoma glowe wyzszej wznasza.
 Bek bydlat/ y ciezkii ryk czesto sie rozglasza
 Porzetach/ brzemia nim brzegi srodze wysuszone/
 Brzmia smutnie y pagorki wyzszej wymiesione.
 Juz y w samych oberach sciele gromadami/
 Rosprosrone sprosrzymi trupy suchotami:

76 Ziemiaństwo Wergiliuszowego

Alże sie ich naucza ludzkie wżiemie chować/
 A do dolow ze rosytkim całkiem pogrzebować!
 Już sie bowiem y skory ninacz nieprzydadza:
 Ani wnetrzności woda wypłóćć sie dadza!
 Ani na ogniu spalić; ni welna skazona
 Choroba/y plugaństwem może być strzyżona:
 Ni sie zniey dla zgmielosci godzi sukna robić.
 A iesli kto przemierzla kiedy smial sposobieć
 Szate z nich/iuż zarazem y krosty gorace/
 A pot plugawy ciało osiadał smierdzace:
 A wrym przetrwawszy czasy mało przedłużone/
 Piekielny ogień członki pożerał dotknięte.

Koniec Ksiąg Trzecich.

GEORGICORUM,

460

ZIEMIANSTWA P. WERGILIUSZA
MARONA.

KSIĘGI CZWARTE.

Z Arązemże y miodu powietrznego dary
 Niebieście chce wyprawić: a ty y ztey miary
 Przypatrz sie o Mlaccenas/Tobie kwoli bowiem
 Dziwu godne widzenia lekkich rzeczy powiem!
 A przeważne Hetmany/y całorodzaie
 Porządkiem/iakie maia swoje obyczaje:
 A ziata okolo swych prac pilnością chodza/
 Co za lud miedzy nimi/y iak bitwy zwodza.

W podlych

W podobnych rzeczach jest praca/ lecz sławą koniecznie

Nie podla: jeśli komu opisać statecznie

Dobrotliwi Bogowie zdarza/ a wczony

Apollon będzie chciał być prośbami ruszony.

✍ Wprzód trzeba/ aby śladła/ y mieszkańia miały

Tam pszoły/ gdzieby ani wiatry dochadzały/

(Bowień żywności nosić do domu te bronie)

Ni gdzie owce/ y puste kózletą sie gonie

Po kwiecin: ani tam gdzie bydła błakające

Polem/ rośe strząsaia trac ziela rosnące.

Niech od bogatych wlow daleko bywaia

Śniade iaszczołki/ co grzbieć malowane mają/

Żołnierz także/ y inie państwo wpięzone/

A iaszkółką srogoscia rak swych wjuszono

Piersi mając. Bo wszystko haniebnie pustosza/

A nawet żartkim lotem zgoniwszy/ wnoszą

A samy niebożetą pszoły w wsieciach chciwych/

Nia strawienie do swoich gniazd nielutosciwych.

Alle zdroie/ y sławy niechem sie żeleńcące

Niech beda/ y strumienie po trawie bieżące:

A niechay przed pszelinkiem chłod dawa swym cieniem

Palmą/ abo oliwne drzewo/ iak podśieniem:

Aby gdy znastapieniem Wiosny/ wczasy swoje/

Krolowie nowi pierwsze wyprowadza roie/

A wypuszczone z plastrów młodzi/ będzie igrał/

Nia brzeg śasiedzki ciepłu wstąpić gdzie miała.

Wiec drzewo gależiste/ na drodze zaśiadle/

Niechay dawa gospody na pszoły opadle.

A woda/ lub stoiaca/ lub ciekaca będzie/

Kładz wierzbine krzewista/ y kamienie wsedzie

Wielkie szrodkiem: aby z nich mosty mogły miewać/

A przy gorącym słońcu strzydła swe ogrzewać:

Jesliby ich wschodowy wiatr kiedy zprzysgody
 Rosproszył/y spozdzonych napędził do wody.
 Wtoko tego Czasie niech sie zieleniace/
 A wonne macierzanki/y cieńsko pachniace
 Czambry dostatkem kwitna/y siołki/z zdrojow
 Wstawicznych niech maia potrzebe napoiow.
 Samy zaś wlebadź to z sytych porobione
 Lubow beda/lub spracia drobnego plecione/
 Ciąsny przystep niech maia: bowiem swymi chłody
 Żimá mrozi/á lato ciepłem topi miody.
 Obu gwałcow zarówno pszoly sie strzedz maia/
 Jakosi nie darmo sie też ony wbiegaia/
 Drobne skaluby w domiach swych zamustwacia/
 Woskiem/á mchem/y kwicciem brzegi wypelniaia/
 A chowacia klij ná te potrzebe lipczy sy
 Tłiz lep/y nad Idyssa żywice mocniejszy.
 Czesłokróć też (prawdeli ludzie powiedaia)
 Nieśkanie sobie w ziemnych iastkiniach kopacia;
 Náydnia sie y wewnatrz wdziurawym kamieniu/
 A w sprochniałego drzewa samym prawie drżeniu.
 Tyjednák skalubiaste gmachy ciepłem wárny/
 A w śedzie gładko błotem wtoko one śmárny:
 A gależeni narzucay rzadkim powierzechowi/
 Tieday blisko przy włach rość drzewu Ciesowi
 Nie pal rumianych rákow ná ogniu/wielkiemu
 Jesioru niewierz: ani błotu śinrodliwemu:
 Albo gdzie sie dziurawa skala wstecz ożywa/
 A zrażone odbicie glosu odślatawa.
 Nad to/gdy złote Słońce pod ziemie wygania
 Żime/á niebo letnia swiaćlosćia odślania/
 Ony zaráz ná gaie/nalasy wedruia/
 A śarlatne żna kwiatki/y lekko kofcunia

Głębokich rzek: stad niewiem iaka wcieśione
 Słodkością płod/y gniazda mnoża niezliczone/
 Stadże y świeże wości skutecznie wyprawia/
 A dźwonię liptie miody foremnie kstatuia.
 Stad gdzie iuż wyżrzyroje zlatek wypuszczone/
 Płynac iasnym latem przez powietrze przestronie/
 A gdy iak brudny obłok zwichrem przypadaia;
 Uwaja y że słodkich wod/y dachow sukiaia
 Głęziſtych. Tuż tedy tyroſtażanymi
 Przyſmakami poſtrapiay y wrzoſy tartyimi
 Poſypuy/y niczemnym ziele Ceryntowym:
 Brzaka y/y głoſy daway dźwiekiem Cymbalowym
 Wkoło/iak kwoli matce Cybeli dźiałaia/
 Zaczyn ony natarte mieyſcą zoſiadaia/
 A wedlug obyczaiu ſwego/ktorym żyia/
 Zaráżem ſie wglebokie kolebki poſtryia.
 A ieſli ſie im wynieſć na wojne przydawa/
 (Bowieſm częſto zwiektimi rozruchy poſtawa:
 Niezgoda między dwi. ma Krolmi) możeſi ſiadaie
 Dobrze przed tym to wiedzieć/miżeli przypadnieſ.
 A co za zamysł niewa poſpolſtwo wtey mierze/
 A gdy drżace do bitwy ſercá przed ſie bierze.
 Bo ſie chrapliwey między wojenny ożywa
 Brzeć w wlu/co zabawne pczoly wyſuſywa:
 A prawie dobrze ſłyſieć głoſy ſie łamiace/
 Dźwiekiem wiaſnie międzyiany ch trab náſlądniace;
 Na ten czas między ſoba ſtráchem ſie ſcieráia/
 Włyſkaiać ſtrzydly: dardy noſami zoſtrzaia/
 Rece ſobie gotuia; y okolo ſwego
 Krola geſto ſie ſinia/y okolo tego
 Palacu wktorym mieſka/do portania ſánt.
 Nieprzyiaciela wabiac wielkimi przytámi.

Przeto kiedy inż wiosny pogodney dostaia/
 A polá przestronego/wnet zbron wypadia:
 Zaráz bitwe zwodza: wstawa ná wysokim
 Powietrzu sum hániebný: á ony syrokim
 Szykiem sie zámiešawšy nagle gárlá dáia.
 Ani ták gestę grády zoblokow spadáia/
 Ani ták wiele leci zdrzewá debowego
 Zoledziu ná dol/chočia gwałtem tluconego.
 Sámi Krolowie znáczni ná inše strzydłami/
 Uwijaia sie między meznymi hufami/
 Wielkie serce w máluczkich pierśiach swych piástuiac/
 A choć im dušno/przećie nicnie vstepuiac/
 Do tad/áże ábo tá/ábo owá stroná
 Od zwoćiežce tyl podác beďšie przynusióńá.
 Tákie záiatrzenia serc/y ták wielkie zwády/
 Ciśnieniem trochy prochu spokoia sie rády.
 Ale gďšie spolá zwieďšieš obáďwá šetmány/
 Niech zaráz beďšie ieden z nich zámordowány/
 Aby zdraycá vtrátný wiecey nie škodowál;
 Słusnie ná pustym dworze by lepszý krolowál.
 Jeden beďšie po ktorým krole sie wydáia
 Blyszczace sie/co po nim iák złoto goráia;
 (Bowiem ich dwá rodzaie) á ten lepszý bywál/
 Znáczny w twarz iášnožolta lústa sie pokrýwa:
 Drugi zaśie leniwy/y strášnom mierziony/
 Szeroko brzuch niegodniť máiac rozćiağniiony.
 A iákó sámých Krolow vrody dwoiákíe/
 Tákte y v pospolštwá postáwy teź tákie.
 Bo ich ieden rodzay iešť spetny náiežony/
 Nie ináczey/iákó wiec w frogim vťurzony
 Prochu tákowý człowieť/co wdroge wedruie/
 Kiedy suchymi vstý šezera zemia pluc:

Drugie znówu są świetne/y polyskające
 Jasnością/a iak złotem wśytkie palające/
 Tarantowaciami ze wśech stron złotymi/
 Ponatrapiane maiać ciała swe rownymi.
 Taki jest rodzaj lepszy: od tychże swojego
 Czasu dobywać będzieś ty miodu słodkiego:
 A nie tak słodkiego/iak y przeczyszcztego/
 Ostrość trunków Bacchowych wielce śmierzacego.
 Ale kiedy bujaia/pobłąkane roie/
 A pod niebem igraia gárdzac plastry swoje/
 A odbiegaią żmymych domow: bron im tego
 Znieścátiecznych zamysłów igraia próznegol
 A nie wielka to praca w tym ie zatrzymywać;
 Tylko pamiętay królom strzydła poobrywać:
 Tedy iuż ni mikt wdroge wysoko sie wzbuie/
 Ti wyszedşy z obozu choragwi rozwije.
 Niech beda y ogrody do siebie wabiace
 Pobliżu/sarbişty mi żiolami pachniace/
 Zellepontiackiego Priapa opieka/
 Co jest strożem złodźci/y ptastwa od wiekai/
 Niechay wierzbowym nożem one opatruie.
 A sam ten/co sie takiey pracy podeymuie/
 Niechay śmier/y choiny noşac zgor wysoko/
 Sądzi okolo domu swojego seroko:
 Sam niechay wielka praca reku swych rozćiera/
 Samże y płodne śczepy w twárda źemie wpiera/
 Samże niezaniechywa/ y czas y częstymi
 Skrapiać tego wśytkiego wodami lubymi.
 Zaprawde na tym moiey pracy dokończaniu/
 Gdybym sie niemial śpicşyć ku żagłow zbieraniu/
 A obracać do ładunawy swojey śtaby:
 Podobnym wyspiemal zaraz to/istaby

Wprawa wrodzayne ogrody zdobieda/
 A Peststa roza/ktora dwaćroć wrok rodziela:
 A iak podroźnik mocnych trzyma sie strumieni/
 A iak sie ciekacych wod brzeg rzaśa żeleni:
 A iak ogorek wkoło żiela ożrecony
 W brzuch roście; Aniby był pewnie zapomniony
 Odemnie y Tarcyſſus leniwo kwitnacy/
 A gibkiego Alcantu chrost sie zginaiacy/
 A wybledniałe bluſzcze/y drzewa Myrtowe/
 Niluñace nād inſe mieſtkañia brzegowe.
 Pamietañ bowiem że pod wieżmi wyſokimi
 Ocbalſtimi/gdźie czarny Gałezus ſwoimi
 Podtopy żolte pola odwilża/ſtārego
 Coryciānināñ ia widal; y ktorego
 Trochā plonych pol była odlogiem leżacych/
 Ti paść/ni ſiać/ani ſie winnicom godzacych.
 On iednak rzadkie gierze w cierniu rwac/y znaczne
 Lilie/y koſy ſie żłā/wiec y maći ſināczne/
 Wyſokie ſerce ſwoie znayprzepyſñiecyſymi
 Doſtātkañi weroſytkim rownał krolewſtkim;
 A wieczorem do domu przychozāc/roznymi
 Potrāwāmi obciāżał ſtol ſwoy niekupnymi.
 Pierwſzy na wiosne roza/ā zaſie w Jeſieni
 Owoce zbierał/ā gdy inż ſkalnych kāmieni
 Jela ſie lupać ſmetna żimā ſwymichłody/
 A lodem iak muſtukiem chelznāć raczość wody:
 On ſtrzygl zmiekkich Alcantow liſcie/leniwemu
 Łātu y Zephyrowi łaiac zabāwnemu.
 A ſamże też ten pierwſzy zároveň bywał zātym
 W mnożne pczoly/y wroie doſtātne bogātym/
 A brał pienięſte miody zplaſtrow wyciſnionych:
 Miał doſyć lipiny/y ſoſni zāmnożonych:

A w iak wiele owocow drzewo sie odziało
 Na Wiosne/tylęś żralych w Jesieni oddało.
 On też y stare sędziel wrzed drzewo Jlmowe/
 A zatiwardziała gruska/y chrosty cierniowe
 Już tarnikami porosle/y iawor/co z siebie
 Już cieniem biesiadnikom słuzał ku potrzebie.
 Lecz sam ściśniony czasem/terzeci opuszcza mi/
 A komu ie inszemu potyn/wspomnieć spuszcza mi.
 A zaty m przysrodzenia/ktore sam dārował
 Jupiter pezołom/teraz bede wyprawował:
 Dla iakiey nagrody ony/y brzańania
 Głosnego Eureteckiego/y miedzia strzypania
 Nāsładniać/żywily przed oycem skrytego/
 Pod Dictayssa iasłania Krola niebieskiego.
 Samy ony y spolne potomstwo miewaia/
 A spolnie w miastā swego domiech sie zgadzaiā/
 A wiek trawia pod twārdym prawem bez przestania:
 Samy y oyczyzne/y znaiā swe mieśkania:
 Māiac nā przyśla śime wzgład/lecie praciua/
 A wselka zdobycz wspolne spikrze zachowuiā/
 Inse sie bowiem kolo żywności staraiā/
 A polni sie według swych ystaw zabawiaia:
 Czesć zaś zbieraiac z ziela lze Narcisowego/
 A dosiegaiac z drzewnych storęliu tegiego/
 Miedzy oćisnionymi domow swych ściānami/
 Napierwsze grunty plastron zakładaiā sami:
 Potym wieśaiā liptie woski: Inse zrodu
 Nādśicia/lega dosyć dorostego plodu:
 Inse zaś przeżyżoczyste miody vsadzaia/
 A komorki stodycza iasna wypelniaia.
 Sa y co straż przy bramach dżierzac nāprzemiāny/
 Wpātruiā y deszece/y niebā odmiāny:

Albo ob przychodzących ciężar odbierają;
 Albo meżnymi sęrcy wszytkie odbijają/
 Zwabiowszy się do kupy/bydło niecierpliwe/
 Od swych bogatych włów precz trady leniwe.
 Idzie śpieszno robotą/y miody gotowa
 Nadobnie żalątuia wonnością wrzosową.
 A iak srodzy olbrzymi/gdy bić poczynają
 Zmieklich stuk twarde piorun: iedni odbierają/
 A zaś oddają wiatry/miechmi bykowymi:
 Drudzy skwierczace spiże studza iestornymi
 Wodami: stęka Aetna pod naktowalniąmi
 Cieśkimi; a owi zaś między sobą sami/
 Wielkim gwałtem ramię w ramię wtąca podnają/
 A żelazo mocnymi kleszczami obracają:
 Nie inaczej Cieśliże zda się to być grzeczny
 Przyrównywać poważnym sprawom podle rzeczy)
 Ciekropskie pszoły pedzi na zdobyć z wrodzoną
 Chęć/iak na którą jest powinność włożona.
 Starym zlecono miast strzedz/y plastry gruntować/
 A dąbálowe gmachy wymysłne budować.
 A młodsze wracają się nazad spracowane
 Wieczorem/mogi mając wrzosem ładowane/
 Pasa się pospolicie y owocem plonym/
 A kasia/y siwa wierzba/y czerwonym
 Szafrańem/ wiec y drzewem tuczacym upowym/
 Także y rdzawośmiadym zielem żiacyntnowym.
 Jedenże w pracach wszytkie odpoczynek mają;
 A iednakowychże prac wszytkie żążywają.
 Rano zbron wypadają; nieproznuia wśędzie;
 A znówu/gdzie ich wieczor zpasze zganiać będzie/
 Na ten czas spól do domow co pracey się śpieszą/
 Na ten czasże dopiero ciała swoje ciepa.

Szum wstawa / szemrza głośno przy brzegach progowych.

Potym gdy sie już złoza do łóżnic gotowych /

Cichosć bywa cała noc / a sny požadane

Pod władza swoje biora członki zmordowane.

Kiedy następniacenie pogody czuia /

Daleko od stanowisk swych nie odstepnia:

A gdy wiatry powstają / y niebu niewierza /

Lecz bezpiecznie pod mury miast swych wodę bierza:

Wliscie wyćieczki czynia; y częstokroć w nogi /

Jako kolyśaca sie toż piasiek wsturm frogi /

Biora małe kamyki z ktorymi lataia /

A śmieley sie po proznych obłokach wieśaia.

☞ To też bez chyby żądziw mieć możesz niemaly /

Ze sobie pszoły zwyczaj ten w podobaly /

Ani sie ony z sobą nigdy pokładają /

Ni na požadliwość ciał gnuśne rospuszczają /

Ni z bolem dzieci rodzą; lecz plodu wdzięcznego

Dostają wsty z liścia / y z ziela śniącznego:

Samy krola / y gminu drobnego dodają /

A dwory / y krolestwa w ostowe działają.

Y Często też trąca strzydła swe między krzemieniem

A dobrowolnie garta dają pod brzemieniem.

Tak wielka miłość kwiecia / y tak z przyrodzenia

Chlubna chęć w sobie mają do miódow mnożenia.

Stadże / choć krotkość czasu same wiec porywa /

(Nie wiecey bo siedmi lat żywota ich bywa)

Trwa iedną niesmiertelnie narod; y przez lata

Nieszliczone fortunny dom zażywa światá /

A ciągną sie rodziny iedny za drugimi /

Dziady z dźiadów rachuiac przeciągi długimi.

Nad to / nie tak y Agypt / y wielka Lydia /

Nie tak y ludźie Perscy bázio / y Media

Coia żydąspes moczy/królą poważaia:
 Ony bo/poki on zdrow ieden wmyśl maia:
 A skoro go pozbeda ziakieykolwiek miary/
 Już zarazem y sobie nie trzymaia wiary:
 A wielkim gwałtem psia budowane miody/
 A winowecz obracaia plastrow swych przegrody.
 On stroś robot; onego czeza: y obstepuia
 W kolo z sumem/y wszytkie kupa go wartaia/
 Często go y na barkach nośa; często siebie/
 A ciał swych nadstawiaia wojenney potrzebie/
 A nie bez szkody zdrowia swego niebesieczney/
 Szukaia przez okrutne rany śmierci grzeczney.
 Z tych znaków/y przykładow takich biorac miare/
 Tiektorzy ludźie maia o tym pewna wiare/
 Zepczoly y cześć dusze Bostiey w sobie maia/
 A niebieście napoie bez chyby czerpaia:
 Bog bo y wszytkie ziemskie kary/y niskości
 Morza sam przenika/y nieba wysokości:
 Stad je bydła/y ludźie/y wseltkie rodzaie
 Zwierzat/y czemukolwiek rodzić sie dostaie
 Subtelne dusze biora: ktore bez watpienia
 Tus sie znou wracaia/a do rozlaczienia
 Przychodzace/ nazad sie zaśie odnasiaia:
 Żadney bo ony śmierci niktiedy nieznai/
 Ale miedzy liczbe gwiazd żywcem wlatuia/
 A na gorna wysokość nieba wstepuia.
 A iesli zciaśnych domow/y miodow chowanych
 Zechceś dostatkizdierać/pierwey z wst nabranych
 Woda pamiętay przystać: y swymi rełami
 Trzeba przeraśliwymipodkurzać dymami.
 Dwakroć do roku pczoly owoc swoy wydaia/
 Dwa czas y do żniwa swego także maia:

Albo kiedy

Albo kiedy Taygete Pleiás poćciwe

Wsta swe wtażnie na świat/a brzydliwie

Ochlani Eceńskie noga swa odgania:

Albo gdy wćiekając/zásie sie uchronia

Taż gwiazda przed wodnistą ryba/y trzaśliwa

Żnieba z stepuac w mroźne wody sie zakrywa.

Ony nad miare w sobie gniew mają:y rady

Kozdrażnione kasaniem zaráżają iady/

A niewidome zadla wżelach zostawiaia/

Wpoiwšy sie/y dusi swych wranie odbiegają.

A jeśli twardey śimy boiś sie/y przysię

Czasy chceś vpátrować/y ná dusie ściśie

Koznymi medostáti mieć litość:y rzeczy

Żwielu miar pomieśane ná lástáwcy pieczy/

Żeby niebyło dobrze wrzosem podkurzywác/

Koż watpi: wiecy prożnych wostow podrzeżywác

Często bo nieznaomi plastry podiadaia

Kobacy/y loźnice sobie sposabiáia/

W nich światlochronne mšyce;y gnuśnoleniwa

Osá/ráda ná cndzych pracách odpoczywa:

Albo sie srogi śierści mieśa między ony/

Poteżmcyšym oreżem bedac vzbroyony:

Albo zly rodzaj molow/ábo obmierżony

W oczu A linerwy páiat/we drzwiách zászadżony

Sieci swe geste stáwi. A im sie przebierze

Pczol bářciey/tym sie ony gorecey w tey mierze

Wšytkie stáráia/aby mogly iáko swego

Scheleť presto ráutowác rodu vpádlego:

A nápelniáia miásta swoje dostátkami/

A spiżnia spítlerze wonnymi żiolámi.

Jeśli też (pod iednymi bowiem przypadkami

Przyrodzenie chciało mieć pczoly rowno znaná)

Smietne

Smetna choroba ciała ich beda ciężaly:
 (Co niewatpliwe znaki znać beda dawaly:
 Zaraz bo inſza ſarba choruiacych bywa:
 Zaraz ſtráſliwa chudoſć twarzy zaſpeciwa:
 Na ten czas mnoſtwo trupow zdomow wynafáa/
 A żalofnych pogrzebow ſiela odpráwiáa;
 Abo za poplecione we drzwiách wiſa nogi/
 Abo wiec roſpaczaja w zámknieniu niebogi/
 Nie zwykłym głodem ziete/ſiedza obciążone/
 A leniwe okrutnym ſimmem poſurzone.
 W ten czas cieſkie ſtekania ſycháne bywáa/
 A bez odpoczywania ſemrania poſtáa:
 Nie inaczey/iáto wiec bywa/ktedy czasem
 ſimny wiátr Poludniowy wiciac ſepce láſem:
 Iáto poruſhone morze odbijaniem
 Wod od brzegow zwyklo ſie ozywáć z ſtrzypaniem:
 Iáto żártki ogień dobrze roſpalony
 Szumiac gore/a zwołaſzczá wpiec bedac zámkniony)
 Tu iuż Gálbanowymi rádze wojnoſćciámi
 Kurzyć/y trzciniánymi miod wpuſzczáć rurkámi/
 Aby ich dobrowolnie budzić/y do ſwego
 Sprácowáne po kármu wabić znátomego.
 Dobrze y przymieſzywáć z debianeſt tłuczonych
 Sołu/y ſuchey roſzey/ábo win wárzonych
 W wielkim ogniu/ábo wiec ták ſe przeſmażanych
 Roſenkow/ná Pſytyckich máćicách nárwanych/
 Przymieſzywáć y wrzoſu Athenieſkiego/
 A ſiela Centurzey cieſtko pachniacego.
 Jeſt teſz y kwiat ná lákach/ktory lud názywa
 Poſpolity/ Amello/ſiele láčne bywa
 Do náleſienia: Bowiem niezmierny wychodzi
 Láſ ziednego korzenia/áktorego ſie rodzi:

Sam żółty/ále liście wkoło gęste w śędzie/
 Na czarnym kwieciu/iakby śiariatem śśnieć będzie/
 A Czesotróć oltarze Bóstie ludzkie zdobia
 Tymi wieńcami/co ie żółtawych żioł robia.
 Przykry śmak w wściech czyni: ná łakach śieczonych
 Pasterze go zbieráia/y ná pokrzywionych
 Brzegách przyrzece Melli: Toż w winie korzenie
 Warz/á kładź przy drzwiách w kółách pszólom ná tras
 Ale gdyby sie komu zgruntu wygubiło (wienie.
 Plemie pszól/á śład innych dostać zaś niebeto/
 Czas wynalásti odkryć/y Arcadyjskiego
 Mistrzá/godne pamięci/y nie milczec tego
 Sposobu/ktorym często żcielcow inż pobitych/
 Nieczysta krew mnożyła gwałt rociow obfitych.
 Wyśokoć ia záprawde te starze posádze/
 A z śamego poczatku one poprowadze/
 Boriem táni/gdzie fortunny naród Pellasyjskiego
 Cánopá mieřka/wokrag podtapiaiącego
 Żwylancy wody Nilu/y malowanými
 Wkoło sie swych pol woźi batami płytkimi:
 A gdzie śasiedztwem Persy meżnostrzale psuie/
 A czarnymi piastkiem Egipt żielony spráwuiel
 A roznie spadáiac w śiedm odnog sie rozbiega/
 Rzeká co áż od Indow farbisty ch wybiega:
 Wsytká sie tá kráina wtátkowe wpráwiela
 Rzemieřto/aby pszoły tak sobie mnożyła.
 Mále wprzod/á żwężone mieysce obieráia
 Na te śame potrzebe/y toż przyćisťáia
 Żwierzchu przykryćiem dáchu/y obwiedźionymi/
 Po bokách obtaczáia ścianami ćiasnymi:
 Cztery okná/od czterech wiátrow przydawáia/
 Takie jedná co swiátła wkořem dodáia.

Dopiero zątym cielcá takiego sukáta/
 Co mu sie w czele rogi dwuletne strzywiáta:
 Temuś broniácemu sie/y cknacemu sobie/
 W vsćiech oddech/y nozdrze zátykaia obie:
 A zabitemu/tymu wnetrznosci stluczona/
 Rostrzasáta po wszytkiey storze rozprošone.
 A ták polozonego w tymże odchadzáta
 Zámknieniu; á pod grzbieit mu wsiedzie vsćieláta/
 A drobniuczkiem gálešiem / y wrzošy mnektimi/
 A Cásiey pachniacey ziolámi swiezymi.
 To czynia pierwey niź sie wschodne wiátry ima
 Wod wysušáć/y táki niź sárbišta przyma
 Odšieš ná sie wprzod niźli bedšie sie zgniázbámi/
 Swiegotliwa iástolka wiešáć pod belkami.
 Tym zásem letnia wilgošć pre miedzy mlodymi
 Rošćiami/y Cudownie/šposoby dziwnymi/
 Zwierzetá/wprzod sie bez nog/á wnet záš miešáta
 Trzepiac strzydly/y co raz to báržiey chwytaia
 Mnektie powietrze: áže ná koniec wypádna/
 Jáť gdy zletnych obłokow gwaltowne dzdże pádna:
 Abo iáťco wiecz zártkich cieciw strzaly leca/
 Gdy ie lécy Pártowie w wstepnym boiu micca.
 Ktory nam Bog/ o Músa: Ktory te náuke
 Dal znać: y škad przeteli ludžie nowa štuka:
 Pásterz šnadź Aristaus bedac obnážony/
 (Jáť słuchieš) ze wszytkich pczol/á zroškosšney štrony
 Peneyškich pol vchodzac/zmorzony okrutnie
 A choroba/y głodem/nárzeťkaiać smutnie
 Štánał nádwierzchem rzetki/viecy swietey głowy/
 A tymi do swey Mátki rzecž prowadził słowy:
 Mátko Cyreno/Mátko/Ktora w reytu wodžie
 Przemieštiwaš ošoba šwa/ná šamym špodžie

Na coś mie wždy zrodzaiu Bogow spłodzonego/
 (Prawdali co powiedaś/żem ia Thymbraystiego
 Apollina jest synem) Szczęściu wrodziela
 Wzgardzonym; ebo gdzieś ma miłość wypędziela:
 Na coś mi sie y meba spodziewać kazała:
 Ato y tey śmiertelney sławy/ktora dała
 Nienie ledwie moia piłność/doswiad. zaiacemu
 Wszytkiego/a nieczym sie innym bawiacemu/
 Jedno okolo bydel/a zboż praca swoia/
 Odbiegać musze/choćias ty jest matka moia.
 Rowsem niu y sama powyryway swymi
 Precz wrodzayne lasy rekami własnymi:
 Poznos nieprzyacielskim ogniem y budowane
 Straynie; wysiecz y zboża; pal sieroy kosztowne/
 Tlieh winnice siekiera wypustofy twoia;
 Kiedy cie to tak bärzo mierzi sławä moia.
 Ale Matka w palacu swey głołkiey toniey
 Poczuła ten grzmot; gdzie sie Tymphy okoloniey
 Skupiwşy/przedly welne w Milecie strzyżona/
 A bogäcie we skłancy sārbie vmoczona/
 Drymo/Xanto/Ligea/wiec y Phyllodocze/
 Swietne po białych sşyäch spusćily wärkocze/
 A Nesae/y Spio/y Thalia znimi/
 Cymodoce/Cydippe/y zwłofy żółtymi
 Lycoriäs/Ciednä z nich pännä/teraz druga
 Lucinä pierwşy raz swa bawilä posługa)
 Clio/Beroe siosträ/täke obie Cory.
 Oceanä/odżiane w złoto/y wpştre story;
 Wiec y Ephyre/wiec y Opis/y ku temu
 Azyska Detopeiä/y biegu raczemu
 Przywykla Arethusä porzuciwşy strzaly.
 Niedzy nimi Clymene/tak sie niezdarzaly

Powiedała stąrania pilne Vulkanowe/
 Wiecy zdrady/y smaczne kradzieży Marsowe:
 A wyliczała biorac od poczatku swiata/
 Geste zaloty Bogow przeze wszytkie lata.
 Ktora powiescila/gdy ich zabawiala ona/
 Potkziwoyaly mielkie przedze na wrzeconas;
 Znouw placz Aristaow otart sie o wsy
 Macierzynskie: co wszytkie haniebnie poruszy/
 Zdumialy sie iak wryte na swych siadlachs sklanych:
 Ale wprzod Arethusa z srodka siostr zebranych/
 Patrzac nad wody/ zolta glowe wysadzila/
 A zdaleka: Nie darmoś (rzecze) przestrasila
 Tak cie skim sie/o siostro Cyreno/wzdychaniem/
 Na cie to ktory twym jest nawietszym stąraniem/
 Sam/nad Penaza oycą woda lamentuje
 Aristaeus/a ciebie okrutna miamnie.
 Tey Matka nowym strachem potrwozona skrutnie/
 Wiedz/ mowi wielkim glosem/ wiedz go do nas chutnie:
 Godzien bo y ten progow Boskich sie dotykac/
 A kazala sie rzekom wstok precz poumykac/
 By mlodzienciec mial do niey przystapic ktoredy.
 Jakoż onego wody obkrazely wfsady
 Na kftalt gory/y wpuste lono go zabraly/
 A pod glebokosc rzeczna zarazem postaly.
 Dopieroz dzirwniac sie wielce cudownemu
 Domowi/y Krolestwu Matki swey mokremu/
 Nieziorom w ochlaniach zamknionym/y brzmiacym
 Gaiom/chodzil zdumialy grzmiotem wod sumiacym/
 Upatruiac pod wielka ziemia plywatace
 Wszytkierzeki/roznymi miejscy wychodzące:
 A Phasym/y Lycusa/y glowe stad dawny/
 Tlapierwsy raz wynika Enipeus slawny:

Skąd Ociec Tyberinus / skąd rzeką Amyską /
 I skąd listą Hypanis / y Caik Nysyjską /
 I Eridan bytowej twarzy / z złości tymi
 Dwimá rogi: nad który polami buynymi
 Żadna rzeká wierszym sie gwałtem nie rozbiega /
 Co ich kółwieć do morza sfiarlatnego wbiega.
 Potym gdy sie już przyšlo między same gmáchy /
 Ponátrywane zwierzchu kámiennymi dáchy /
 I Cyrene poznála plácz swoiego syná:
 Wnet czystych wod ná rece dáć mu Rodziná
 Swym porządkiem / y zaráz przytym postrzygáne
 Turwalnie przynasáia / nadobne welniáne.
 Cześć obciáza roznymi stoly potráwami /
 Cześć nápełnionych kubków dodać z trunkámi:
 Pachna pięknie oltarze zogniá Pánchaystiego.
 I MArká: weźm naczynia Báčhá Mádónstiego!
 Rzecz: Oceanowi będziem ofiarować.
 Jákoż zaráz modlitwy sámá odprawować
 Jela / do Oceaná oycá wszytkich rzeczy /
 I do Nymph siostr / które sto lasów ná swey pieczy /
 Ktore y storzek máia. Trzykróć napoy swiety
 Przeyzruczysz / lunela ná ogien záwzięty /
 Trzykróć sie aż pod sam wierzch gmáchu wyrzuciwszy
 Płomień rozświecił. Ktora wrosła wtwardziwszy
 Serce swoje / wścizelá rzecz sámá tymi słowy:
 Jest wprzepáści Kárpáckiey wieśczeć Neptunowy
 Modrey bárwy Protens / co przemierza srogie
 Morze rybami / wprzagszy w wóz konie dwonogie.
 Ten teraz w E mátiey port / y w Pállenienie
 Oyczynie swa náwiedził: Tegoż w wielkiey cenie
 I wszytkie Nymphy mamy / y sam wieku syty
 Nereno: Wieśczeć bówiem to niepospolity /

Cokolwiek wiedzieć trzeba/wszystko wie/ y otym

Co było/wie co y jest/y co ma być potym.

Tak to Neptunus chciał mieć/bo mu srogię wielce

Stado wodchlaniach pąsće on/y sprośne cielce.

Tego synu poimąć naprzód trzeba tobic/

Tiechayci y przyczynę powie twej chorobie/

A dalszym pracom twoim wszystkim błogosławi.

Bez gwałtu bowiem nie się w niego nie sprawi:

Ani go prośba zmiećkczysz: gwałtu y twardego

Trzeba/ a wiazać pomni już poimanego:

Prozno będzie fortelow używał wtey mierze.

Jacie sami w ow czas/gdy słońce gore bierze

Przypiekać srodkowi dnia/y pragna żółta/

A bydlu się do cienia ciśnać miło zgola/

Wprowadze wpotaćemne stąrcowc poćoie/

Goście strudzoney od wód ma odpoczyńki swoie:

Żebyś tym łatwiey zczyść mógł we śnie leżacego.

Ale poimawisz/dziierz mocno związanego:

Rozne się bowiem wten czas beda potążować

Postawy/y rodziwne się zwierzęta kształtować.

Raz się wieprz się: zęciły/raz srogi Tygrys stawi/

Wnet się łuskący Smok/wnet żółta Lwica zjawi:

Albo wiec bårzo przytkry sum wypusć z siebie

Plonienisty: za którym wymknie się od ciebie:

Albo subtelney wody postać przyoblecze/

A tak/iać wpływając nieznacznie wćiecze.

Ale im w wiecey osob zechce się kształtować/

Tym go ty Synu mocniej pamiętaj krepować:

Aż odmieni swe ciało/y takim się stanie/

Jakimes go widział/gdy wdał się na śpianie.

To mowi: a olejki wstok Ambrozoyowe

Wonne leie/y ciało śniadnie synowe:

Niemu piękne włosy wdzięczny wiatr rozwodził/
 Różne czuła rzeźwość na członki przychodził.
 Jest haniebna iaskinia w wyglodanej gorze
 Tłabość: w której zawiśnię zbiegają się dźwiorze/
 Wielkie wody/srogimi wiatry przymusiłone/
 A łączą się na różne Buchty rozdzielone/
 Najbezpieczney bywało zdawna w miejscu onym/
 Stojowisko swe miewać Żeglarzom strwożonym.
 Tam wewnątrz się ukrywać zwykł Proteus/spora
 Zawalając swoje drzewi kamienią zaporą.
 Tuż Tympha zwiódłszy z światła w cieniu postanawia
 Młodzieńcą; a sama się zdaleka zabawia/
 Ukrywszy mgłą. Już wświeckła psia gwiazda gorzała
 Tłaniebie! Już pragnącym Indom przypiekała:
 A środek świata słońce ogniste trawiło:
 Schył zioła/a promienie cokolwiek rzek było/
 Tak im suchymi wsty swymi dotknęły/
 Aż do samego błota prawie wypalały:
 Gdy Proteus i iaskini zwykły się wracając
 Szedł/a wkrąg niego mokre rodząc igrając
 Morzkie/słonawarosa pieroko pluśtały:
 A różne się bestye po brzegach składały.
 Sam i tak i tak stróż stada na górach wysokich/
 Gdy pożywieczor zgania trzody zpaś pierokich/
 A wilki drażnią swoim beczaniem iągniętą/
 Wsiadł na środku stąły/licząc swe bydletą.
 Aż miał Aristaus nań moc pozwolona/
 Ledwie mu y położyć dał starość strudzoną/
 Wpadł na zwielkim okrzykiem/y w leżacego
 Rece związał. O w zaśie niefortelu swego
 Nie zapomniałszy/wnet się we wśhelakie dżiny
 Wznowienia/inż y wogien/inż y wświerz strąśliwy/

96 [Ziemiąństwa Wergiliuszowego

Już y wrzeka plynaca. Lecz gdy z żadney strony
 Sztuki nie sły/sam sie w sie wrocił zwy ciężony:
 A na koniec i al mówić vsty czlowieczymi:
 Kto takowy powieda/o niedzy wśytłimi
 Naymeżnięsły Młodzieńcze/wkazał tu tobie
 Droge w moy dom: y czego pragnieś stad wśiać sobie:
 A on: wieś sam Proteu/wieś; nie iest ni kt żeby
 Zwieść cie miał: niemáš otym pytać sie potrzeby.
 Ża Bostim rostkazaniem tusiny sie stáwili/
 Wieś czyby pytać/orzeczech/cośiny ie stráćili.
 Tylosz rzekł. Tłá to wieś czyek/wielkim gwałtem oczy
 Gorące modrawa fárba wkóło toczy;
 Bárzo cieśko zgrzytaiac: Tłá ostátek swymi/
 Tak mówić rozpoczyna/vsty prorocłimi:
 Nie żadnego Boga gniew/twey nedze przy czyná;
 Wielkie bárzo powietrze/zá twa włásna winá:
 Niedzny Orpheus takie káśni ná cie sadza/
 Ninięsłe niżes záslużył (iesli Bosta władza
 Nie zahámuie dáley) y dla swoicy żony
 Wydárćia/nád toba sie sroży vtrapióny.
 Oná bo dżiewká/gdy przed toba vćiekála
 Kaczo przez rzeki/ná śmierć ktorey stad dostála/
 Nie postrzegś przed swymi nogámi skutnego
 Wezá/w wysókiey trawie/brzegow strzegacego.
 Ale gromády Bogiń leśnych nápełniały
 Gory glosēm; y zamki Rodopskie pláćaly:
 A wysoka Pángca/y ziemiá Khesówi
 Poddána/ázdawnych lat świecona Mársowi.
 Toś Getowie/Toś Hebrus/y sámá Bogini
 Actyiska Orithya záłosna toś czyni/
 Sam nieborak Orpheus/lutnia wydłubána
 Cieśac/wtym ráżie miłość swoie skłopotána;

Ciebie

Ciebie namilsza żono/ćiebie posinecony/
 Z samym sobą wychodząc na brzeg spustofony/
 Ciebie śpiewał: y w ten czas kiedy dzień nastawał/
 Ciebie y w ten kiedy płac ciemney nocy dawał.
 A wczelusci Tenarstiey przepasći glebokie/
 A wędzwi okrutnego Plutona wysokie
 Wchodził/y gaju czarnym strachem zaćmionego/
 Dośedł/dusź zmárłych ludzi/y Krola stráśnego/
 A serc nieumieiających z swego przyrodzenia/
 Ti iákiego ná ludzkie prószby mieć baczenia.
 Ale iego muzyka mnostwo sie ruszyło
 Duchow subtelnych/y tak wiele zgromádziło
 Postáci nieznáiających swiátlá/od glebokich
 Tłiskosci Erebowych: iák wiele w serokich
 Lesiech tysięcy prástwa kryie sie/gdy cienie
 Wieczorne/ábo żimny deszcz ich zgor náżeniez
 A Mátki/y meżowie/y przewáżnych ciála
 Boháterow/które śmierć z żywota pobráła/
 A dzieci/y pánni/y młodzieńcy/przed swymi/
 Popaleni ná stosách drow/Wycy własnymi.
 Które wtęrag czarne błoto/y trzcina brzydliwa
 Cocytowa obchodzi/ y wodá leniwa
 Niewdzięcznego ieżiorá/y Styx smrodliwymi
 Dżewieć kroć obkrażáiac wciąga lugi swymi.
 Owszem y same domy/y wszystkie śmiertelne
 Co nayglebsze ciemnice/y Jedze piekielne
 Eumenides/ wártocze zmodrych weżow máiać
 Poplecione/wielce sie dżiwili słucháiać
 A siogi Cerber stánał z zdumiała postáwa/
 Otwórzy trzy pászczetki ná takowa spráwa/
 A bieg swoy zatrzymało ná głosy smákowne
 Biednego Tritona kolo nieśtánowne.

Już y wzad sie wracáiac zbyl byl wšech trudności/
 A gornych Eurydice wrocona światłości
 Dochodziła/po zadzie idac (bo to była
 Za prawo Proserpina w umowie włożyła.)
 Gdy wstók nie ostrożnego miłosnika wzięto
 Głupstwo/co wprawdzie godno odpuśczenia belgi/
 Gdyby śmiertelne duchy odpuścić umiały:
 Stánał światá dochodzac/a zapámietáły
 Ná zázkaz/ obeyźzał sie chećia wwiędziony
 Widzenia Eurydycen/swey namilšey żony.
 Tam wšytkie prace pádły wniwecz obrocone/
 A frogiego Tyráná przymierze zgwalczone:
 A trzy kroć Avernowe ieźiorá zadrżały.
 A ona/któ/(powieda) kto zapámietáły
 Nnie y ciebie Orpheu ná zgube podáie:
 A co to za śalenstwo tak wielkie powstaie:
 Oto mie frogi wyrok Boskinázad wzywa/
 A zwilgotniałe oczy brudny sen przykrywa.
 Już cie żegnam: a noca wielka obwiedziona
 Lece/rece ku tobie (nie twojá już żoná
 Niestetyś) niepotężne ściagáiac. To rzekłszy:
 Znikłá zaráz/tak nagle z oczu mu wćiekłszy:
 Jáko subtelne dymy/kiedy wypadáia
 Ná powietrze/ a z nim sie wespółół zmiešáia:
 Anigo po proznicy cień ściśáia cego/
 A iešcie wiele mowić do siebie chcácego/
 Wiecey widziála: ani wzad przewoźnik frogi/
 Przez Oycomie ieźioro chciał pozwolić drogę.
 Coż miał czynić: Gdzie dwáćroć postradałszy żony/
 Miał sie podzieć: y iáć im pláczem vtrápiiony/
 Duchy umártych ludźi miéćzyć miał: y Bogi
 Jáko muzykę blagáć/y dekrétich frogi:

Ona wprawdzie w Stygowej popłynęła łodzi;
 A on że pod wysoka skała (tak wieść chodzi)
 Siedm mieściecy zupełnie/plącząc po swej słońdzie/
 Przy pustego Strymona przemnieściwał wodzie/
 A że w mroźney iąstki trawiać swe zabawy/
 Do wiadomości ludzkiej podał sam te sprawy/
 Muzyka swa y srogie Tygry okracając/
 A nieruchome deby gdzie chce obracając.
 Jako iaki żalosiły słowik/kiedy w ciemiu
 Topolowym narzędka/po swoim plemieniu/
 Ktore gruby/ná gniazdo strzegac wywyższone
 Chłop zebrał/ieścze pierzem nieprzyobleczone:
 A on plącze całą noc/y vsiadłszy sobie
 Na galezi/odnawia dumy swej żalobie/
 A okrutnym frasunkiem bedac vtrapiiony/
 Na pełnia vstarżaniem swym serotie strony.
 Żaden żał małżeństwa/ani żadne pienia
 Nay weselse/niemogly zwieść go z żałmucenia.
 Sam y śnieżna Tánaim/y Hyperboreyskie
 Łody zwiedził/y polá dostátnie w Rypheyskie
 Grony/swey Eurydicen żaluiac strácenia/
 A dárú od Plutóna prozno odźcierzenia.
 Ktora spráwa czuiac się inż być zá wżgárdzona
 Tráctie niewiásty/kiedy byly obchodzone
 Powinne swietá Bogom/y nocne ofiáry
 Bachusowi czynione/iák niośl zwy czay stáry/
 Miedzy soba młodzieńcá wstuki rozszarpáły/
 A po serotich polách záraz zrozcucáły.
 Tamy głowe oddárto od syie pozorney/
 Ktora Wéágriyski Zebrus/gdy vporney
 Wody swej miosac srodkiem obrácał wjerámi:
 Eurydicen y sam glos/y iezył zwárgámi

100 **Siemiánstwa Wergiliuszowego**

Już strzepty/ Eurydicen ach wołał vbogiej/
 Choćia już ná ten czas był pozbył dusze drogiey:
 A wszytká rzeká racze odprawuiac biegi/
 Eurydicen sumiała y z swoimi brzegi.
 To Proteus powiedział: záczyń sam swym rázem
 Rzucił sie ná głębokie morze/á zaráżem
 Tám gdźie wpadł/wodá sie bialo zápienił/
 A z samey siebie w wierzchu kolo uczynił.
 Ale Tyrene stráchem ruszyć sie nie dáł:
 (Bowiem potrwożonego ta mowa podkálá)
 Synu/czas zmysli zrzucić piecza wtroścána.
 To przyczyná chorob: stad zgube oplátána
 Pczolom Tymphy zesłáły/z ktorymi swych czásow
 Tá tańce odprawiała/wśród wysokich lásw.
 Ty zpokora pokoiu pros/á sposób dárý/
 Latwe do przeiednániá blagay przez ofiáry
 Boginie leśne. Ony y poblogostáwta
 Twym zamyslom/y gniewu prześtego cie zbáwta.
 Ale iákiby miał być sposób modlitw (bowiem
 Sielá ná tym náleży) wprzód porządnie powiem:
 Czterech byków wroda piękna ozdóbionych/
 Ktoreć sie teraz pásá ná gorách zielonych
 Licaystich/wyberz z stádá/y tyleś przebránych
 Przylacz ktemu iáłowtc/ieścze nieglastánych.
 Wystawże przy kóścielech Boginiom świeconych
 Oltarzow cztery/ná te bydlá sporządzonych/
 A wypuść z ich gardł swieta krew/á sámó ciáło
 Ná gáleżistym gáiu trzebá by zostáło:
 Potym gdy dšiewiaty raz iuz zenká swoimi/
 Oswiecáć swiátá przydšie promieniami śáśnymiś
 Máł niepámieci pełny/zmárlych obchodowi
 Służacy/offiárować będzieš Orpheowi.

Jęszcze y czarna owce zabijesz do tego/
 A zaś znorow do gąia nawiedziś onego:
 A Eurydycen przez cie żywota zbawiona
 Oblagaś/iáłowice zabiciem wieczona.
 A on ztrząściem Nátczyne wola odprawiue:
 A do kościolow idzie/y wstół wystawuie
 Oltarze pokazane; y czterech przebranych
 Wołow wiedzie/iáłowic tyleś nictárganych.
 Potym storo dziewiaty raz jutrzentá wschodzi/
 Orphea czciy ofiára/y do gáia schodzi.
 Aż tu haniebnie nagly/y wielce przeciwny
 Wierze ludzkiey/obacza powstátac cud dziwny:
 Pczoly sie w cálych brzuchách bydlat ozywáia/
 Pozágnielych wnetrznosciách: y wnet wypadáia/
 Zwatlych grzbieta pácierzow/Roiow iák obłoki
 Mnóstwo wiodaczá soba: A wtym ná wysoki
 Wierzech drzewá wgromány sie zarázem zbiegáia/
 A ná kstalt gron zgibkich sie gálezi zwieszáia.
 Te rzeczy/y do rolney spráwy należace/
 A dozorowi bydla/y drzewá sluzace:
 Spiewalem wten czas/kiedy wielki Cesarz zbroyna/
 Nád glebokim Eufrátem grzmiał okrutnie woyna/
 A chcacy m ludziom práwá z wyćieczá rozdawał/
 A wdroge do Olympu chetnie zámýslawał:
 Tych mnie Wergiliusza czasow kwitnacego
 Náuka/zproznorwania posła niezemnego
 Kostośna Párthenopezywiła v siebie:
 Ktorem pásterstie pieśni grał/y spiewał ciebie/
 Młodych lat swych smiałościá bedac poruśsonym/
 Tytyre/wchłodnym cieniu pod Bukiem zwiessonym.

Koniec Księg Czwartych.



**Omyśli w druku pokazane tak miało być
poprawione.**

W Księgach pierwszych.

Pagina	2.	disticho.	5.	Położono	4	Ma być
Pag.	3.	dist.	6.	ziemiostem		ziemiostem
Pag.	8.	dist.	10.	chlebowarowa Cere		chlebowarowa Cere
Pag.	10.	dist.	9.	trawce		trawie
Pag.	13.	dist.	4.	z chudobą		z chudobą
Pag.	13.	dist.	4.	Portu		Pontu
			11.	pompka		ponika
Pag.	14.	dist.	5.	rozdzielonym	vel	rozimierzonym
Pag.	16.	dist.	11.	groiezym		z groiezym
Pag.	21.	dist.	2.	pochożypwa		pochożypwa
Pag.	22.	dist. ultimo.		przydzie		pordzie

W Księgach wtórych.

Pag.	28.	dist.	12.	Położono	4	ma być
Pag.	36.	dist.	13.	z częścią		z częścią
Pag.	45.	ultimo.		do głębofi		do głębofi
		ibidem		y zatlone		y palone
				w światła rozniecone		y światła niecone.
Pag.	46.	dist.	1.	y wahać się ludzie chca sędzić.		y wahać się ludzie sędzić.
				eodem y stacania Polo drzewo dątko		y stacania Polo drzewo dątko
ładem,		dist.	12.	Dłotem		Strugiem.
eodem		Y		Wstęsem wyptaczane		Dłotem wydrażane.

W Księgach trzecich.

Pag.	53.	dist. ult.		Wszystkie Kosmate		Wielkie/wszystkie Kosmate
Pag.	59.	dist.	1.	y swoorne cielce		y swoorne cielce
Pag.	76.	dist.	6.	dotknięcie	vel	stuczony.
Pag.	76.	dist. 1. libri	4.	chca wyprawać		chca odprawić.
Pag.	83.	dist.	2.	drzewo Jlinowe		drzewo Jlinowe
Pag.	87.	dist.	3.	y trzaskliwa		y traskliwa
Pag.	95.	dist.	3.	na roznie buchty		na roznie Buchty.

Item puncta y commata / nie na własnych miejscach y czasem niepotrzebnie
położone/bacznij każdy znieśie y latwie poprawi/iało pag. 7. dist. 5. 9.

In Georgica Vergilii

PER GENEROSUM

VALERIANVM OTWINOVIVM,

Equitem Polonum, carmine Polonico reddita,

Ad Eundem

EPIGRAMMA.

Aternùm floret di-vini Musa Maronis
Permutans Latius pallia Graja togis,
Sauromatùm per te niteat quòd rursus amictu,
Florebit nomen VALERIANE tuum.
Altiùs hæc reputans, demiror congrua Vatum
Pectora, quæ Superùm cœlitùs igne calent:
Vnus utriq; labor, crudeli Martis ab ense,
Ad falces Patriam flectere velle suam.
Fallor? an Armorum quoq; causa sit una; querelam
Vergilii, Censor pensitet ingenuus.
Sic queritur Vates: Luimus perjuria Trojæ
Sanguine jampridem. Sic ego corde queror:
Sanguine Nos meritò luimus turpissima Viræ
Crimina. Mitescat vindicis ira DEI!
Ensis & lituis tandem sit finis; Aratro
Dignus bonos; Homines At va Fidemq; colant.

D. F.



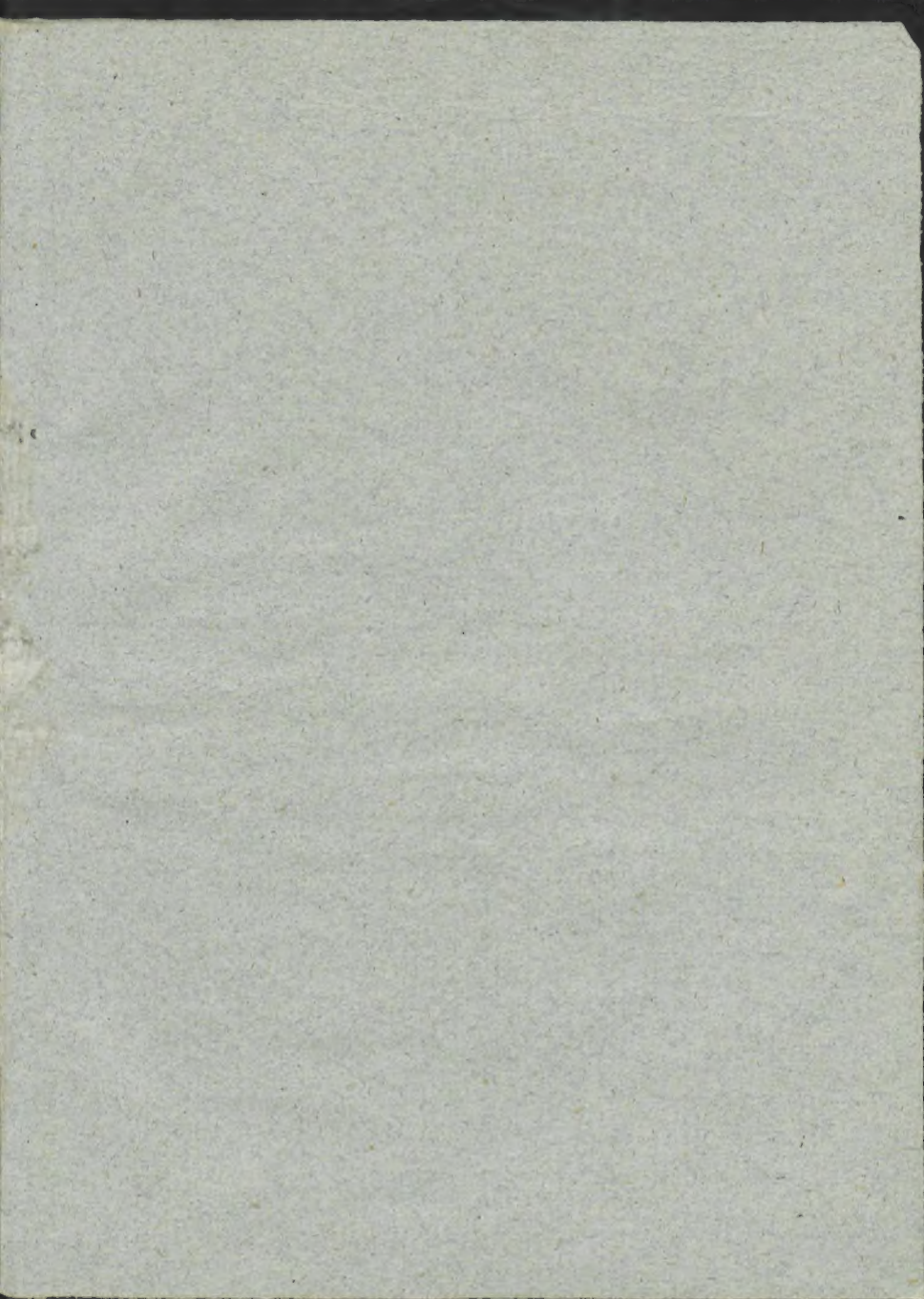
178
Constatum tunc Non est placare suum

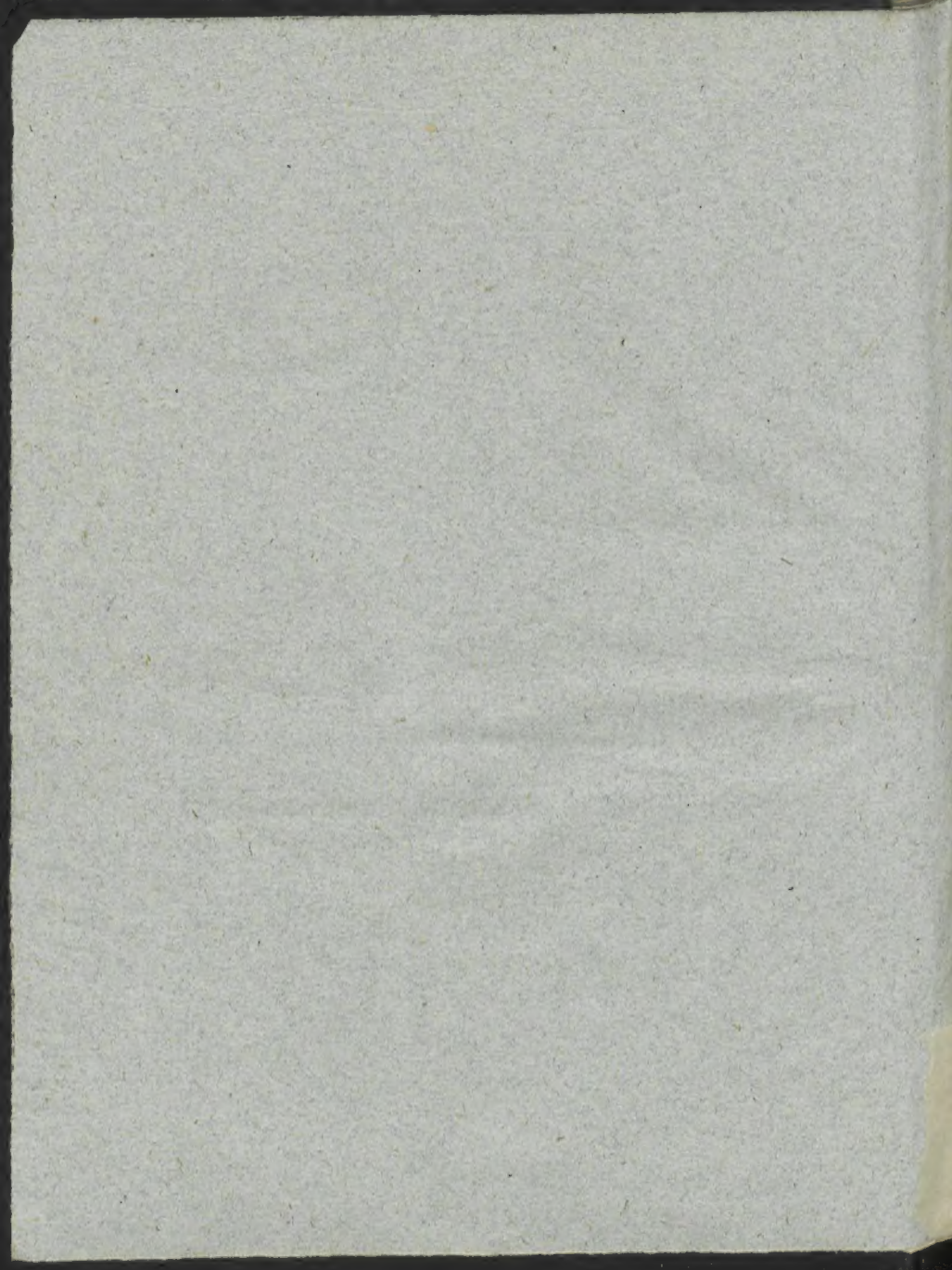
In flammare cur non reuocare
Graue

Ut Supra est

1693. 14. 1801.

178





21957

6421
10

